Nr. 175. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 22 maja 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Nasze stosunki konsumcyjne.

Lwów 21 maja.

Po długoletniem przesileniu i ogromnych spustoszeniach, jakie wskutek tego powstały w rolnictwie całego państwa, a szczególnie naszem, ujrzał się nareszcie rząd spowodowanym do wglądnięcia w te sprawy. Jakkolwiek od zamiaru do czynu zbyt jeszcze daleko, to jednak objawy tego rodzaju są o tyle pocieszające, że znamionują pewne zainteresowanie się temi sprawami, dają rolnikom możność wypowiedzenia swych rezultatów, co też uczynili, podając jako jeden z najważniejszych, zaprowadzenie ceł ochronnych na produkty rolne. W lot za tem pospały się protesty z różnych stron, a nawet w naszym, tak wybitnie rolniczym kraju, oceniające te żądania jako wprost niedorzeczne i nie do przyjęcia, a to ze względu na przemysł i konsumcję.

O ile te obawy są usprawiedliwione i czy nie należy ich zaliczyć do zwykłych, utartych a płytkich frazesów, wykaże chociażby pobieżne rozpoznanie sprawy.

Niemcy, którym nie można odmówić praktyczności, mają cło ochronne na ziemiopłody już od dłuższego czasu, mieli więc sposobność przekonać się dowodnie o ich wpływach na przemysł i konsum, a jednak zamierzają obecnie podnieść te cła, z czego widoczne, że ujemnych skutków bynajmniej nie odczuwają. I rzeczywiście przemysł Niemiec w ostatnich latach wzrósł ogromnie, a warunki konsumu są tam o wiele korzystniejsze niż u nas i układają się coraz korzystniej: da się to udowodnić liczbami, wyjętemi z wykazów statystycznych Ministerstwa rolnictwa: „Getreide im Weltverkehr“ za r. 1900.

W Berlinie ceny pieczywa, szczególnie pszennego, obniżają się stale od roku 1893, a pieczywa żytniego trzymają się od tego czasu w jednakowej wysokości. Stosunek cen pszenicy do cen pieczywa był tam r. 1896 jak 1:2·27, a żyta do pieczywa żytniego jak 1:1·76. Gdybyśmy ten stosunek przyjąć chcieli dla Lwowa, a przyznać trzeba, że Lwów znajduje się o wiele w korzystniejszych warunkach pod względem produkcji pieczywa, niż Berlin, to powinienby u nas 1 kg. pieczywa pszennego, stosownie do naszych cen pszenicy, kosztować 34·8 hal. Tymczasem notowane ceny w lwowskim magistracie wykazują dla zwykłego pieczywa pszennego 42 hal., dla t. zw. kajzerek, które mają być na mleku 62 hal., a dla rogalków niby na maśle aż 132 hal. za 1 kg.

Widzimy z tego, że najtańsze nasze pieczywo jest w porównaniu ze stosunkami berlińskimi o 9·2 hal. na kg. droższe, a zapewne nikt nie przypuści, aby taka różnica dała się usprawiedliwić lepszą jakością naszego pieczywa od berlińskiego.

Obecna cena pszenicy w Berlinie jest na nasze pieniądze około 17·5 koron za 100 kg. Stosownie do tego, wypada tam pieczywo na 39·7 hal. za kg., a więc zawsze o 4·3 hal. na kg. taniej. Berlińczycy zatem, pomimo ceł ochronnych i droższego zboża, żyją taniej, niż my we Lwowie.

Gdybyśmy ceny naszego pieczywa wzięli za podstawę do obliczenia cen pszenicy, to wedle berlińskich stosunków, powinna być cena pszenicy u nas 18·5 kor. za 100 kg. i dopiero przy tej cenie powinniśmy tak drogo płacić za pieczywo, jak obecnie. — U nas jednak ma pszenica cenę 15·25 kor., a więc poszkodowany jest tu producent o 3·25 kor. na 100 kg. pszenicy, przy obecnych cenach pieczywa, w uwzględnieniu stosunków Berlina.

A już rzeczywiście niepojęcie wysoką cenę ma u nas chleb żytni, razowy, stanowiący główne pożywienie najuboższych warstw ludności, którą ceny magistrackie wykazują na 20 hal. za 1 kg., gdy wedle wszelkich obliczeń, przy obecnych cenach żyta, nie powinien więcej kosztować nad 15 hal.

W Dreźnie chleb żytni, biały z mąki pytlowanej t. zw. parowej wypadłby przy naszych cenach żyta na 21·8 hal. za 1 kg. mało co drożej niż u nas chleb razowy. — U nas chleb żytni biały ma cenę 23 hal., a więc o 1·2 hal. na kg. droższy niż w Dreźnie, a w dodatku w naszym chlebie jest jak najmniej żytnej mąki, ale cała kombinacja różnych tanich mąk i nieudałego lub zczerstwiałego pszennego pieczywa, startego na mąkę.

Nie mniej rażąco wypadają u nas ceny drugiego, głównego artykułu żywności, tj. mięsa. Obecnie ceny bydła rzeźnego i to wołów, są u nas przeciętnie 60 kor. za 100 kg. żywej wagi. Średnio tłuste woły dają 69% mięsa i kości tułowia, które konsumenci wraz z mięsem po jednakowej cenie zakupują, a prócz tego skórę i inne wartościowe odpadki. — Nie licząc tych ostatnich, wypada 1 kg. mięsa na 87 hal., przeciętna zaś cena mięsa notowana w magistracie, jest 123 hal., zatem o 36 hal. na 1 kg. wyżej, czyli o 41·1% wyżej od ceny zakupna. Przy wole o 5 m. c. żywej wagi, wynosi ta różnica przeszło 124 kor., a wraz ze skórą i innymi odpadkami przeszło 140 kor., z których mają być pokryte podatki i inne koszta.

Jakkolwiek nie posiadając cen berlińskich, lub innych, niemożebnem jest tu porównanie, to jednak taka różnica w cenie wydaje się zbyt wysoką na nasze stosunki.

Z tego widoczne, że tak producent, jak i konsument, są u nas upośledzeni; producent dlatego, że przy wysokich cenach artykułów spożywczych nie osiąga pełnej ceny za swe produkty, konsument zaś dlatego, że z niskich cen zboża nie osiąga żadnych korzyści — i my w kraju wybitnie rolniczym, nie osłoniętym ochronnemi cłami, w małem stosunkowo do Berlina mieście, żyjemy drożej, niż tamci, przy swych cłach ochronnych i ogromnym konsumie. Nie można się też dziwić, że Niemcy, nauczeni takiem doświadczeniem, zamierzają bardziej jeszcze ochronić się cłami.

U nas zaś, zamiast szukać przyczyn tam, gdzie należy i podjąć środki, normujące stosunek produkcji do konsumu, by tym sposobem zapewnić wzajemne korzyści, to ze względów na ten ostatni, zaprzeczają praw ochrony już zaledwie dyszącemu naszemu rolnictwu, jakgdyby podporządkowanie tegoż, ze szkodą dla jego najżywotniejszych interesów pod inne gałęzie gospodarstwa społecznego, mogło się przyczynić do unormowania naszych, w każdym razie wyjątkowych stosunków. *Wł. Lenkiewicz.*

Ze sfer ruskich.

— Radykalne *Diło* nie posiada się z gniewu. Reprezentant władzy przemysłowej, radca magistratu dr. Fiszer, zasystował uchwałę wydziału lwowskiej Kasy chorych, dotykającą nie sprawy narodowościowej, ale poprostu kwestji budżetu tej, wyłącznie humanitarnej instytucji. Rozchodziło się — o czem zresztą już donosiliśmy — o sprawienie osobnych druków administracyjnych w języku ruskim, a tem samem o prowadzenie agend w dwóch językach. Ponieważ ani faktyczne stosunki, wobec małej liczby Rusinów, należących do Kasy, ani fundusze instytucji nie usprawiedliwiały tej zabawy w politykę — przeto komisarz przemysłowy miał zupełną słuszność, gdy zajął stanowisko dbałego o rzecz, a nie o formę rzecznika i wykonanie uchwały powstrzymał. Ale to właśnie nastręczyło żer agitatorom ruskim, żądnym wszelkiej sprawy, z której mogliby „robić krzywdy“ swego żywiołu. Całą pierwszą stronę wydania z 16 b. m. poświęca *Diło* narzekaniu na straszliwą polonizację Lwowa, „który nigdy nie był miastem polskiem“.

W zacietrzewieniu przyznaje raczej stolicy Rusi Czerwonej charakter od wieków niemieckiego miasta, w którem oczywiście Rusini, Ormianie i żydzi mogli mieć pewne prawa, ale nigdy — Polacy. Z naiwnością rzuca się przy tej okazji na lwowską radę miejską zato np., że imieniem Szewczenki nazwała małą, a nie wielką ulicę... Dostaje się tam również kazanie kupcom i przemysłowcom ruskim, a artykuł kończy się apelem do zawiązania specjalnego Towarzystwa politycznego, któreby zajęło się rozbudzeniem narodowego poczucia wśród Rusinów lwowskich. Potrzebę takiej organizacji motywuje *Diło* i tem jeszcze, że wkrótce odbędą się wybory sejmowe.

Rzecz, doprawdy, bardzo znamienna. Opozycyjni posłowie ruscy w radzie państwa wołają w niebogłosy, że w Galicji dzieją się niesłychane krzywdy Rusinom, a równocześnie specjalnemi odezwami do ludu poszukują faktów na owe krzywdy, bo ich sami nie znają... Ba, co więcej: w odezwach tych żalą się na brak doniesień, co przy znanej agitacji w kraju, byłoby trudnem do uwierzenia, gdyby istotnie znajdował się odpowiedni materjał.

Coś podobnego da się stwierdzić odnośnie do powyższego artykułu *Diła*, które chce aż osobną instytucję stwarzać dla wyszukiwania, *recte* dla wymyślania krzywd Rusinów we Lwowie.

Stara to maksyma naszych najserdeczniejszych: wiecznie grać rolę niezadowolonych i krzyczeć na świat cały. Z tej agitacji, jeżeli nie dla narodów, to dla agitatorów zawsze coś się dostanie...

— W poprzedniem sprawozdaniu ze sfer ruskich znaleźliśmy się w niemiłej sytuacji, musieliśmy bowiem wytknąć jednemu z autorów ruskich, iż żywcem przetłumaczył nowelkę, drukowaną przed dwoma laty w *Bluszczu* i podał, jako własny utwór oryginalny. Szanowny tłumacz — zowie się p. E. Mandyczewskyj — nadesłał nam obszerne pismo, w którem... nie przyznaje się do plagjatu i twierdzi stanowczo, jako nowelkę sam wymyślił i napisał, a polskiego oryginału nie czytał.

Ponieważ mamy przed sobą zarówno utwór polski, jak i nowelę p. Mandyczewskiego, — a obiedwie posiadają prawie dosłowne brzmienie, przeto nie pozostaje, jak — wierząc zapewnieniu ruskiego „autora“, — raz jeszcze stwierdzić, że wtedy pisze rzecz dobrą, gdy „przypadkowo“ powtóri cześć utworu polskiego.

Za Oceanem.

W jednym z ostatnich zeszytów *Prawdy*, czasopisma, wychodzącego w Kurytybie, znajdujemy ciekawe szczegóły o kolonjach polskich w Ameryce południowej. Czasopismo to stara się wytłumaczyć, dlaczego kolonje polskie w Paranie nie rozwijają się tak, jak mogą i powinny.

Jednym z najważniejszych powodów ekonomicznego zastoju pośród kolonistów polskich ma być okoliczność, że emigranci, którzy nawet przed kilkunastu laty przybyli do Brazylji, zachowali ściśle sposób gospodarowania swych praojców. Nie stosują się do tamtejszej gleby i tamtejszego klimatu, nie urządzają gospodarki odpowiednio do miejscowych warunków, nie uprawiają przemysłu domowego, którym często trudnili się u siebie, a skutkiem tego pomimo ogromnego nakładu pracy mają dochody bardzo małe.

Względnie najlepiej mają się nasi osadnicy w okolicach miasta Kurytyby, gdzie zbyt produktów jest łatwy i zyskowny, ale kolonje w głębi kraju, zbywające swoje produkty w zamian za towar, znajdują się w opłakanem często położeniu. Szablonowy sposób gospodarstwa i brak inicjatywy w zastosowaniu się do miejscowych warunków ujemnie wpływają na rozwój kolonij, w których osiedlili się nasi emigranci wiejscy, ale do Brazylji emigrują także robotnicy fabryczni, którzy poprostu nie wiedzą, co mają począć z oddaną im do użytku ziemią, pokrytą dziewiczym lasem. Jeżeli mimo to kolonje polskie w Brazylji nie upadają, ale tylko nie rozwijają się należycie, to fakt ten przypisać należy pracowitości i małym potrzebom naszych kolonistów.

„Rząd parański — czytamy w *Prawdzie* — zadowolony jest z kolonizacji polskiej. Od wielu osób poważnych słyszałem jednak, że kolonje polskie w stosunku do swych obszarów, dają bardzo małą produkcję, a to z tego powodu, że kolonje te nie zajmują się produkcją artykułów popłatnych poza herwą, która wszak nie stanowi produktu kolonij polskich. Kilkumiesięczny zastój wywozu herwy przyczynił się do obecnego przesilenia finansowego. Przesilenie to jest twardym orzechem do zgryzienia, może jednak dobroczynnie wpłynąć na dalszy rozwój kolonizacji, powodując zmianę w dotychczasowej gospodarce, co przyniosłoby tylko dobrobyt, bo jeżeli nie ma go dziś, to winą tego jest nasza nieświadomość i niezaradność własna. Przy obecnych warunkach gospodarowania otwieramy rynki zbytu produktom obcym, za które drogo płacić musimy“.

Należy tutaj podnieść i tę okoliczność, że emigranci polscy nie znajdują nigdzie poparcia i pomocy. Inaczej postępują Niemcy. I tak *Beobachter*, pisemko niemieckie, wychodzące w Kurytybie, doniosło z radością, że utworzyło się w Berlinie towarzystwo, rozgałęzione już w całych Niemczech, celem popierania kolonizacji niemieckiej w południowej Brazylji. Towarzystwo to posiada już przeszło 200 osób, chcących wyemigrować do Parany, dla założenia tu wyłącznie niemieckiej kolonji, która będzie nosiła nazwę „Hoffnung“. W tym celu zbierają się środki dla zapewnienia emigrantom wolnego przejazdu, a towarzystwo zwróciło się do redakcji *Beobachtera* o informacje. Niemcy więc mają coraz większy apetyt na Paranę...

Pomimo bardzo trudnych warunków bytu, koloniści polscy w Paranie okazują dużą ruchliwość i ofiarność na cele oświaty. I tak w kolonji Santa Leopoldina w Castro, powstała nowa szkoła, posiadająca już około 50 uczniów. Przy szkole organizuje się czytelnia, którą zarządza osobny komitet. Sekretarz komitetu, p. Tomasz Kłosieński (Castro, Parana, Brezil, Sul America) prosi o używane książki do swej książnicy i zapewne nie będzie nawoływał bezowocnie. Równie w kolonji Takuara pod Sao Mateo założono szkołę, do której uczęszcza około 30 dzieci. Kolonie zatem, bądź co bądź rozwijają się dość pomyślnie i skoro tylko sforsują obecnie przesilenie, staną zapewne daleko lepiej.

Swoją drogą kolonizacja dotychczas najlepsze oddała usługi Brazylji, a jak się okazuje, za jej przykładem zamierza pójść obecnie i Meksyk.

Z Rzymu.

(Od naszego korespondenta).

Rzym 17 maja.

(*Ćwierćwiekowa praca Siemiradzkiego. — W pracowni artysty. — Nowe obrazy. — Polacy w Rzymie. — Ks. Stojałowski i ks. Krzesiński. — Ks. arcyb. Zaleski. — Oczekiwanie potomka w rodzinie królewskiej. — Tytuł następcy tronu*).

W roku bieżącym mija lat dwadzieścia pięć od czasu, gdy pędzel Siemiradzkiego odniósł pierwszy, wielki tryumf w „Jawnogrzesznicy.“ Od tego czasu stokilkadziesiąt obrazów wyszło z pracowni mistrza, który z Matejką i Brandtem przez długi czas reprezentował jedynie malarstwo polskie za granicą i wyrabiał mu rozgłos u obcych. Zajrzeć warto, kto bawi w Rzymie, do prześlicznej willi pompejańskiej przy Via Gaetta nr. 1, stanowiącej rzymskie tusculum polskiego mistrza. Siemiradzki posiada tutaj dwa *ateliér*, na pierwszem i drugiem piętrze, widne, obszerne, urządzone z wszelkiemi wygodami, pełne słońca i przestrzeni. Na sztalugach w tej chwili widzisz nowe dzieło mistrza, prawie na ukończeniu, które, niestety, nie ukaże się na żadnej wystawie, lecz, jak wiele innych jego prac, wprost z pod pędzla przyjdzie do szczęśliwych nabywców. Treść obrazu, jak zwykle, zaczerpnięta z pod włoskiego nieba. Trzeba widzieć samemu owe pejzaże włoskie, aby ocenić wielki talent artysty i to przedziwne odczucie całego uroku świetności barw i poetycznego nastroju sielanek rzymskich. Na wspomnianem płótnie, wśród cudownej Kampanji rzymskiej całuje się para marmurowych bogów, a kamiennym posągom przygląda się para uroczych śmiertelniczek w towarzystwie młodziana, marzącego widocznie o pocałunku. Na innej sztaludze obraz większych rozmiarów. Usiadł Chrystus, otoczony gronem dziatek; na kolanach z czułością Madonny trzyma jedno maleństwo, tulące się do niego z takim pieściwym ruchem, z taką minką onieśmieloną, z taką rozkoszą! Obraz dopiero podmalowany, ale zapowiada się już, jako jedna z najlepszych prac artysty, który jest mistrzem wdzięku, a w tym temacie właśnie znajdzie sposobność uwydatnienia go w całej pełni.

Na razie jednak Siemiradzki gorączkowo pracuje nad wykończeniem dwu malowideł ściennych dla Filharmonji warszawskiej. Jeden z obrazów przedstawia muzykę świecką: Orfeusz na łonie natury, otoczony ludźmi i zwierzętami; na drugim muzyka religijna, refleksyjna, nastrojowa: cherubiny i serafy skrzydlate grają na organach rozmodlonej parze staruszków i zadumanemu mędrcowi. Oryginalnym pomysłem w tym obrazie jest tęczowa aureola dokoła skroni jednego z cherubów, z której, jak róże, przeglądają główki aniołków. Symbolizm w obu kompozycjach szlachetnie pojęty i łatwy do zrozumienia.

Ruch polskich turystów na wiosnę jest tutaj zawsze bardzo ożywiony, a w roku bieżącym więcej jeszcze niż w innych latach. W dniach ostatnich bawił tutaj p. Ludwik Górski, prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego z Warszawy, wraz z młodym hr. Edwardem Krasińskim. Obaj byli na prywatnem posłuchaniu u Ojca św., który dopytywał się o zdrowie ks. arcybiskupa Popiela. Zjechali się tu również dwaj kapłani, zapisani nienajlepiej u swych przełożonych władz duchownych, a to ks. Stojałowski z Galicji i ks. Krzesiński z Poznańskiego, pamiętny zatargiem, jaki z okazji wyborów miał z ks. arcybiskupem Stablewskim.

Polacy, zarówno miejscowi, jak i przejezdni, zgromadzają się w niedziele i święta w kościele oo. Zmartwychwstańców, przy ul. S. Sebastianello, na mszy o godzinie 10-tej. Przed kilku dniami odbyło się w tej świątyni poświęcenie nowego dzwonu, przyczem ceremonję odprawił, bawiący tutaj chwilowo, tytularny arcybiskup Teb, ks. Władysław Zaleski, delegat apostolski na Indje wschodnie. Pobyt ks. Zaleskiego łączą ze zmianami osobistemi Propagandy, z której, jak wiadomo, ustępuje ks. kardynał Ledochówski.

Aby wyczerpać wiadomości o Polakach, donoszę jeszcze, że księstwo Ferdyn. Radziwiłłowie nabyli w Rzymie dom przy ul. Gregoriana, tuż obok pałacu, w którym niegdyś mieściła się ambasada Rzeczypospolitej polskiej.

Wypadkiem dnia, który w tej chwili zajmuje całe Włochy, jest oczekiwanie potomka w rodzinie królewskiej. W Kwirynale oczekują codziennie rozwiązania królowej Heleny. Jeśli będzie syn, uroczystości publiczne przybiorą wielkie rozmiary, a rozpoczną się one od „żyrandoli“ na terasie wzgórza Pincio, tj. od wiel-

---

(1)

TH. BENTZON.

W TRIANON.

Tłómaczone z francuskiego.

Drobny deszcz padał, gdy dorożka stanęła przed Trianon. Wysiadł z niej mężczyzna mniej więcej czterdziestoletni z powierzchownością wojskowego i wyrazem zniecierpliwienia na przystojnej twarzy.

— Jeszcze deszcz do tego — mruknął przez zęby. — Cóż za niedorzeczny miałem koncept! To nie do uwierzenia! — Spojrzał na zegarek. — Na domiar złego, źle się obliczyłem z czasem. Pół godziny stać tu, jak żóraw! jestem dureń!

Ów mężczyzna, który się tak energicznie łajał, rzucił okiem na aleje, ciągnące się aż do basenu Apollina. Nie zachęcały go do przechadzki przy wilgoci, choć tak piękne w tych pierwszych dniach listopada, tą najbardziej przejmującą, najbardziej wzruszającą pięknością, zagrożoną śmiercią, która ma już tylko chwilę życia przed sobą i w tej krótkiej chwili roztacza w całej pełni swe czary. Nie było tego roku posuch i wspaniały park w Wersalu jeszcze na parę dni, jak okiem sięgnął, kołysał się falą różnobarwnych liści.

— Pan chcesz zwiedzać? — zapytał odźwierny.

Pan de Bresle miał już odpowiedź, że znał miejscowość od dawna i dość dobrze, aby sobie samemu być przewodnikiem, ale połapał się i skorzystał ze sposobności, aby się schronić przed słotą.

— Dobrze, zwiedzajmy, ale tylko małe apartamenta królowej. Nie znoszę waszego wielkiego Trianon, popsutego przez Ludwika Filipa.

Odźwierny zmierzył go wzrokiem tak pełnym oburzenia, jakgdyby znieważył panujące mocarstwo; bo żaden odźwierny pałacowy dla przeszłości której służy, nie jest obojętnym, jak republikanin. I ten był, jak każdy inny, sługą zmarłych królów i przechowywał w poszanowaniu nawet wspomnienie małych kolacyjek Ludwika XVI, których miejsce miał zwyczaj wskazywać w tym wzgardzonem Trianon, z czcią iście religijną.

— Bardzo dobrze, zaczniemy więc od końca, przeciwnie niż zwykle — powiedział lodowatym tonem.

W tej chwili zmienionym głosem ucznia, recytującego lekcję, zaczął:

— To, moi panowie i panie, jest zwykły pawilon, zbudowany przez Garjela w r. 1766. Królowa Marja Antonina obrała go na swą ulubioną rezydencję.

Nie słuchając niepotrzebnych tłómaczeń, przeznaczonych dla amerykańskiej familji, nie wiedzącej wiele o Francji, oficer — bo nim był z wszelką pewnością — chodził po ślicznych zakątkach, które mieściły dla niego wspomnienia świeższe, niż z czasów Marji Antoniny. — Czyż nie tutaj schronił się z nią podczas deszczu, deszczu, pożądanego i miłego wówczas, gdy przybywał na pierwsze schadzki, niecierpliwszy, bardziej wzruszony, niż dzisiaj.

Podczas gdy odźwierny zwracał uwagę na rzeźby ram, tłómaczył przeznaczenie każdego pokoju, on słuchał głosu świeżego i wdzięcznego, jak mu powtarzał słowa, których zakochany używa — jak mu się zdaje — po raz pierwszy, choć są, jak świat stare; czuł lekkie ramię oparte o swoje i oddechał zapachem fjołków... Był podporucznikiem, zakochanym w najpiękniejszej dziewczynie Wersalu, w tej Sylwjanie, której urocze imię było teraz w niezgodzie z osobą nauczycielki muzyki, średniego wieku, poważną, pobożną i tak szanowaną, jak godną szacunku. Jego Sylwjana z małego Trianon, źle pilnowana przez chorą matkę, przygotowywała się do artystycznej karjery, która ją miała, — jak się się z tem jemu tylko zwierzyła, — doprowadzić do Opery. Tymczasem, studja muzyczne dawały jej pozorną wolność. Tej wolności używali i nadużywali razem. Jakież to ramy dla idylli, te niezliczone klomby z mitologicznemi barwami, ta architektura grot kamiennych, altanek, przypominających letnie zabawy, jakiemi królsłońce uświetniał swe olimpijskie kaprysy! Ileż naprzykład tych nimf wszystkich czasów, które uciekają a chcą być ścigane? Na dywanach zieleni, muskanych niegdyś przez tyle jedwabnych trenów, deptanych przez tyle obcasów czerwonych, ten podporucznik i mała mieszczaneczka, nie byli czemś gorszem, niż księciem i księżniczką, dla których woniały kwiaty, perliły się wodotryski i roztaczały długie cieniste perspektywy, gdzie Vatteau umieszczał swe zakochane pary. Duży park otaczał ich czarem, zdobiącym ich miłość, usunął z ich przelotnego związku pospolite szczegóły codziennego życia, skromnego i zacieśnionego; co nie przeszkadzało jednak, aby p. de Bresle znalazł to wszystko, co było dla niego niegdyś upojeniem, czarem, poezją, zachwytem — nudnem i jak śmierć smutnem w piętnaście lat później: „Uroczysty i nudny ten Wersal...“

Wersal mógł był odpowiedzieć: — Ale tę nudę, ty sam nosisz w sobie! Czyż moja wina, że jesteś chmurnym, niezdolnym do śmiechu i do marzenia? Czyż moja wina, że nie masz już tych samych oczu, tego samego serca? Czyż moja wina, że przestałeś być młodym?

W gruncie jednak komendant — bo tymczasem został komendantem, to wyjaśnia wszystko — komendant nie myślał tak źle o ogrodach Trianon; kręte, cieniste linje wyglądające na dekorację opery komicznej, nadawały się lepiej do samotnych duetów, niż proste aleje, gdzie na milę całą można być widzianym. Były one dla niego tem, czem był dla Fausta ogród Małgorzaty, najlepszy ogród, świadek, powiernik, wspólnik w pokusie: — jeśli nie zdecydował, to choć przyśpieszył rozwianie ostatnich wątpliwości sumienia Sylwjany. Niedługo potem zresztą idylla zamieniła się w w dramat: wejście w grę podejrzliwych rodziców, którzy mieli dla syna upatrzoną bogatą partję z jego świata, sprowadziło banalną katastrofę zmiany garnizonu. Od tego czasu, komendant de Bresla, raz tylko wrócił do Wersalu, wczoraj właśnie i nie z własnej ochoty, lecz poprostu dla interesów.

Czterdzieści ośm godzin przepędzić w tem mieście, nie obfitującem w rozrywki! Pod jakim pozorem mógłby się uchylić od złożenia swego uszanowania dawnej przyjaciółce jego rodziny, baronowej-wdowie d'Ussay? Udał się więc po obiedzie do starej kamienicy, poważnej dzielnicy Saint-Louis. Przypadek chciał, że tego samego wieczora pani d'Ussay zebrała u siebie parę znajomych osób na koncercie, który na cześć jej imienin urządziły dla niej liczne wnuki, wirtuozi od siedmiu do dwunastu lat.

Na progu salonu pan de Bresle usłyszał warjacje na temat piosnki „Ach, czyż powiem ci, mamo“, przyjęte oklaskami, podczas gdy drżące głosy wołały:

— Ślicznie! Znakomicie! Drogie maleństwo! Aniołek!

Z tuzin starszych osób obojga płci, rozkoszował się tak w głębiach obszernych foteli z żółtego aksamitu z Utrecht, przy świetle dwóch lamp i paru świec, dodanych dla uświetnienia uroczystości. Fortepian, długi, staroświecki fortepian, stał naprzeciwko drzwi; przy nim wskazując takt, pilnując małe niewprawne rączki, stała osoba młodsza od tamtych, ale również, jak one, w stanie ruiny; Sylwjana, we własnej osobie!

O, nie byłby jej poznał, gdyby nie ten rumieniec na jego widok; wszystka krew zbiegła jej do głowy i nagle zmartwychwstała piękna dziewczyna, jaką była dawniej. Było to jednak mgnienie oka; za chwilę pozorna świeżość znikła — zamglone oczy w przybladłej twarzy o brodzie za długiej, wklęsłych policzkach, to wszystko, co z niej zostało; żaden mężczyzna nie zatrzymałby na niej spojrzenia. Zdaje się, że nie był tak zmienionym, jak ona, bo pani d'Ussay, gdy go tylko spostrzegła, wpadła w zachwyt nad jego dobrem wyglądaniem, z okrzykami pełnymi radości. Kilka szanownych osobników tego zbioru starożytności wstało, aby go serdecznie powitać, innym go przedstawiono i pani d'Ussay przez zapomnienie przedstawiła go również Sylwjanie Roger. Widząc, że mu z uśmiechem rękę podaje — a uśmiech jeszcze był śliczny, odsłaniający drobne ząbki, ściśnięte i białe, jak ziarnka ryżu — dobra staruszka zawołała: Ale prawda, musicie się znać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ulica Jagiellońska 12. 561
polecają: Materje na meble, portjery, story, firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe.
oraz własną pracownię tapicerską. Próby materji na żądanie wysyłamy franco.

kich, wspaniałych ogni sztucznych, w których Włosi są mistrzami. Z tego powodu miasto będzie ożywione nawet przez czerwiec, tj. w porze, kiedy zazwyczaj dwór królewski już opuszczał stolicę, a jednocześnie i wiele rodzin wyjeżdżało na wilejgaturę. Nadzieja potomka jest w rodzinie królewskiej tem większą, że poczęto już powątpiewać, ażali wogóle królowa będzie miała dzieci. Od ślubu upłynęło już cztery i pół lat. Powiadają też, że królowa Helena przeszła operację, aby módz zajść w stan błogosławiony.

Nadzieja potomstwa wyłoniła pewną kwestję polityczną, której dotychczas nie rozstrzygnięto. Rozchodzi się mianowicie o to, ażali na wypadek urodzenia się syna, ma być mu nadany tytuł księcia rzymskiego, dla stwierdzenia posiadania Rzymu. Ministrowie domagają się tego, natomiast królowa-matka Małgorzata stara się wpłynąć, aby zaniechano prowokacyjnego miana, które musiałoby obrażać Watykan. Królowa Małgorzata, pani wielkiej pobożności, niemało już cierpiała z powodu zaboru Rzymu w roku 1870 i do tej chwili nie może się pogodzić z gwałtem, zadanym Stolicy apostolskiej.

Zeta.

Mały fejleton.

Królewna wiosna.

Już przyszłaś,
Królewno,
Wiosno!
Z piosenką śpiewną,
Miłosną,
Kwiaty na polach już rosną,
Z twarzą promie ną radosną
Powracasz wiosno!

Z oddali,
Z za morza
Lecisz,
Jasna i hoża
I świecisz,
Jak złota siostra twa, zorza,
A lodów twarda obroża
W druzgi cię wali!

Czary!
Uroki
Wiośniane!
Bystre potoki,
Mrozem spętane,
Dzwonią radosne fanfary
I piją z zachwytów czary
Człowiecze serca stroskane.

Ach serce:
Znów się poisz;
Znów wierzysz!
Urocze marzeń kobierce
W pamięci swojej odświeżysz,
I nowem życiem uderzysz
I złoty sen swój wyroisz,
Ani zawodów się boisz.

Co roku
Wracasz wiosenko
Tęczowa
I z mroku
Białą, pieściwą swą ręką
Wiedziesz wiosenko,
Do jasnych krain uroku.
Gdzie pieśń panuje — królowa.

A człowiek
Po tylu stratach,
Złudzeniach,
Zimowy sen płoszy z powiek
I w zórz promieniach
Marzy na kwiatach,
O młodych latach,
Ach, i o przyszłych wzruszeniach.

Or—ot.

KRONIKA.

Z uniwersytetu. P. Eliasz Enis, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Lekarzy praktykujących we Lwowie jest 242, chirurgów 12, weterynarzy 17 a akuszerek 291.

Dr. Damian Sawczak, poseł na sejm i członek wydziału krajowego, zawiadamia wyborców swoich w powiecie podhajeckim, że począwszy od dnia 25 do 31 b. m. włącznie, będzie urządzał kolejno w większych gminach okręgu wyborczego sejmiki włościańskie, celem zdania sprawy ze swej poselskiej działalności.

Konkurs na stypendja. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na dwa stypendja: 1) im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 2400 koron. Ubiegać się o nie mogą kandydaci ze stopniem doktora, poświęcający się naukom humanistycznym. 2) im. ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków. Oba stypendja dla studjów za granicą. Termin podań do 20 czerwca.

Z towarzystwa właścicieli realności. Zarząd lwowskiego towarzystwa właścicieli realności odbył dnia 17 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Dobrowolskiego posiedzenie miesięczne, na którem oznajmił prezes, że przeciw pouczeniu magistratu z dnia 26 marca 1901, l. 28106/1901, które opiewa: „Na mocy uchwały rady miejskiej z 14 marca 1901 podaje się do powszechnej wiadomości pouczenie dla właścicieli realności we Lwowie, że dokąd lokatorowie nie będą mogli korzystać z miejskich wodociągów z winy właściciela realności, t. j. z powodu niezaprowadzenia instalacji wodociągów, winni właściciele realności opłacać za lokatorów przypadający gminny podatek wodociągowy“, wniesiono imieniem zarządu przedstawienie do rady miejskiej z prośbą o uchylenie tej uchwały, jako sprzeciwiającej się ustawie wodociągowej.

Zlot „Sokołów“ w Pradze. Ze stolicy Czech donoszą nam, że czwarty zlot „Sokołów“ czeskich zapowiada się świetnie i na wysłane zaproszenia napływają zewsząd odpowiedzi przychylne. Dziś już stanowczo można orzec, że zlot mieć będzie powodzenie. Jak już wiadomo, w ćwiczeniach wezmą udział gimnastycy francuscy; z różnych miejscowości francuskich przybędzie spory zastęp gimnastyków. Związek gimnastyków francuskich „Unie“ już wybrał delegatów; również zapowiedzieli swój udział gimnastycy włoscy ze związku „Cristoforo Colombo“.

Ze słowiańskich gości najliczniejszej deputacji spodziewają się z Galicji. W Pradze bawił niedawno delegowany przez polskie sokolstwo dr. Rowiński, aby się należycie poinformować o wszystkiem.

Z innych Słowian zapowiedzieli przybycie swoje **Bułgarzy. Związek gimnastyków bułgarskich „Sofijski Junak“** postanowił wyprawić do Pragi całą drużynę pod kierownictwem prezesa Jonczewa, również przybędą Słoweńcy i Chorwaci z Lublany i Zagrzebia.

Krzywdy ludu. Z powodu artykułu umieszczonego pod powyższym tytułem w sprawie Filipa Sosnija, otrzymujemy od p. dra Marjana Sietnickiego, adwokata w Trembowli list z wyjaśnieniem, iż sędzia tamtejszy p. Stanisław Kirchner czuje się dotkniętym, że i jego nazwisko w wspomnianym artykule wymienionem zostało. Korespondent nasz wiedeński, jako autor wspomnianego artykułu, na zapytanie wyjaśnia, że nazwisko p. Stanisława Kirchnera przytoczył bez najmniejszego zamiaru ubliżenia mu, a Sosnij bynajmniej na niego się nie żalił. P. Kirchner z urzędu swego licytację zarządził, przeprowadził ją zaś kancelista, którego nazwisko według wymowy Sosnija brzmi jak Molden lub coś podobnego.

Wobec tego z całą przyjemnością przyjmujemy z listu p. dra Sietnickiego do wiadomości, że p. Kirchner objął od lat wlokącą się sprawę nieszczęśliwego Sosnija po poprzednikach w stadjum, kiedy nic już zrobić dla niego nie mógł. Dr. Sietnicki konstatuje, że p. Kirchner nie tylko jest sędzią, ale przedewszystkiem wzorowym obywatelem, który zawsze szczerze się ludem opiekuje i od krzywdy go broni. Jako największy błąd w sprawie Sosnija, przytacza p. dr. Sietnicki to, że sąd w swoim czasie nie oddał go pod kuratelę.

Przytoczywszy powyższe szczegóły z obszernego pisma p. dra Sietnickiego, jeszcze zaznaczamy, że nie mieliśmy bynajmniej zamiaru podniesienia przeciw p. Kirchnerowi jakiegokolwiekbądź zarzutu; żądaliśmy i żądamy jedynie sprawiedliwości dla ciężko pokrzywdzonego włościanina i da Bóg żądaniu naszemu stanie się zadość.

Kandydat na Robinsona. 9-letni Władzio L., naczytawszy się rozmaitych przygód zamorskich i podróży, zapragnął pójść wzorem Robinsona. Wyszedłszy onegdaj rano do szkoły, nie był w niej wcale i nie wrócił też do domu więcej. Jestto ładny blondynek w ubranku granatowem.

Kolejowy złodziej. Józef Baryła, dymisjonowany służący szpitala, miał dziś rano odjechać do Stryja i przyszedłszy do poczekalni III klasy, zostawił tam swój kuferek, a sam poszedł po bilet. Za powrotem nie zastał już swoich rzeczy. Zrozpaczony poszedł ku miastu — i o dziwo!... Przy rogatce kolejowej oko w oko spotkał się z osobnikiem, niosącym w ręku jego kuferek. — Oczywiście Baryła zatrzymał go i kazał uwięzić. Po sprawdzeniu na policji, okazało się, że ów „nieznajomy“ znany jest jej dobrze; zwie się Włodzimierz Makowski. Tłumaczył się, że mu ten kuferek polecił zabrać do miasta jakiś młody człowiek.

Awantura z policjantem. Pan Jan Bojarski, wł. realności przy ul. Zyblikiewicza l. 8 doniósł policji o wypadku, który dziwne światło rzuca na lwowskie stosunki. Wracał on tej nocy o godzinie 12 do domu, gdy przystąpił do niego policjant i nie pytając, kto zacz, dał p. B dwa razy policzek. T k napadnięty, zapytał o powód, lub o pójście do bliskiej ekspozytury policyjnej, dla wyjaśnienia sprawy, atoli żołnierz wyciął mu ponownie dwa policzki, aż p B. upadł na ziemię. Tak mówi raport policyjny... i zapewne władza zbada tę co najmniej zagadkową historję...

Kontrabanda. Dnia 14 b. m. wpadła rewizorom akcyzyjnym na tutejszym dworcu w podejrzenie figura pewnej żydówki, która przyjechawszy z Bełzca, z tutejszego dworca wyjść chciała. Strażnicy, chcąc zbadać zdefigurowaną objętość tej podróżnej, prosili, by weszła do biura akcyzowego, lecz żydówka czując się na dworcu lwowskim we własnym żywiole, zaczęła wołać o pomoc swych współwyznawców. Nie pomogło to, a przy rewizji znaleziono przy niej 220 paczek rosyjskiej tabaki, za której przemytnictwo do odpowiedzialności pociągniętą zostanie.

„Prawdziwe błogosławieństwo Boże dla ubogiego i bogatego“. Ministerstwo rolnictwa oznajmiło tutejszemu namiestnictwu, że niejaki H. Mesaros w Wiedniu IV Freundgasse 4 zamieszkały, wprowadza w handel środek leczniczy dla roślin, zwany „Animaliną“, nazywając go w swoich reklamowanych ogłoszeniach „prawdziwem błogosławieństwem Bożem dla ubogiego i bogatego“. Cena tego środka wynosi około 1 kor. 50 h. za 1 klgr. W rzeczywistości środek ten posiada wartość 20 h. za 1 kilogram i nie wywiera niemal zupełnie żadnego skutku. Według analizy stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej w Wiedniu, składa się on z 8 proc. witrjolu miedzi, dalej siarczka amonjowego, gipsu, gaszonego wapna, soli kuchennej, saletry i nieco hypermanganu potasu. Z substancyj tych mógłby co najwyżej witrjol miedzi działać skutecznie na nasiona roślin, jednakże ilość jego jest tak nieznaczna, iż o skutku mowy być nie może. Inne części składowe są zupełnie obojętne. Kupujący więc ten środek płaci 60 kor. za 1 klg. witrjolu miedzi, który zresztą kosztuje 70 h. Stacja doświadczalna rolniczo-chemiczna w Wiedniu ostrzegła już w roku zeszłym w fachowych dziennikach przed zakupnem „Animaliny“. Ponieważ jednak Mesaros nie przestaje dalej zachwalać swego środka i jak się zdaje, znajduje wiarę w kołach rolniczych, ostrzega się przeto interesentów przed nabywaniem tego środka.

Ucisk w Finlandji. *Birżew. Wiedom.* donoszą, iż „najwyżej rozkazano“ senatowi finlandzkiemu, aby zabronił obiegu korespondencji prywatnej z wizerunkiem herbu finladzkiego na kopertach.

Już miał dość. Pismo *The Dublin Review* przypomina pełną humoru odpowiedź, jaką historyk Hume dał księgarzom. Jego „Historja Anglji“ przyniosła im takie dochody, że gdy Hume, zebrawszy już spory majątek osiadł w Szkocji syt chwały i pieniędzy, zasypywali go listownie świetnemi propozycjami, domagając się, by pisał dalszy ciąg cennego dzieła. Hume początkowo wymawiał się ogólnikowo, gdy jednak księgarze stawali się coraz natarczywsi, odpisał wszystkim jednakowo, krótko a węzłowato: „Nie mogę propozycji pana przyjąć ani teraz, ani później, a to dla czterech ważnych powodów: jestem za stary, za otyły, za leniwy i za bogaty“.

Zanik znajomości czytania. Profesor Brissaud z Salpetrière opisał w ostatnim numerze *Archiven für Nervenkunde* szczególny wypadek, któryby można nazwać zanikiem znajomości czytania. Zjawiska tego rodzaju mają osobliwe znaczenie, bo dotychczas nie było pod tym względem zgody, której części mózgu uszkodzenie wywołuje stan podobny. Dotyczący, na którym to skonstatowano, był mężczyzną 57 letnim którego przywieziono do szpitala chorego na ciężki przypadek zapalenia kiszek. Przyjaciele jego zapewniali, że tenże od pewnego czasu nie mógł rozróżniać zwyczajnych przedmiotów i wogóle zdradzał jakiś stan anormalny. Kiedy znalazł się w możności dania informacyj o sobie skarżył się, że nie może czytać pisanego, choć sam pisać może; na dowód czego sam napisał imię i nazwisko, którego następnie nie mógł przeczytać. Widział tylko czarne linie na białem tle papieru, ale ich znaczenia nie wyrozumiał. Na siatkówce oka nie zauważano u niego żadnych zmian szczególnych. Gorączkował ustawicznie i zmarł tego samego dnia. Przedsięwzięta natychmiast sekcja, wykazała chorobliwe zmiany w mózgu chorego. Pokazało się, że zwoje górne i zwoje szarej masy mózgowej w których leży zmysł słuchu i wypowiedzianego słowa, były nieuszkodzone, natomiast część kory mózgowej po lewej stronie, gdzie jest siedziba nerwów wzrokowych, była zniszczona, wskutek czego nastąpić musiało nietylko ograniczenie wzroku, ale i zdolności pojmowania pisanych i drukowanych słów...

Przyjęty order. Biskup Nizzy, który w styczniu b. r. nie przyjął krzyża legji honorowej, ofiarowanego mu przez republikę francuską, przyjął tymi dniami order, nadany mu przez cesarza Franciszka Józefa.

Następca Jonnarta. W paryskich kołach parlamentarnych utrzymują, że generał gubernatorem Algieru w miejsce Jonnarta, zamianowanym zostanie dotychczasowy poseł francuski w Tangerze Revoli. Zrazu była mowa o powołaniu na to stanowisko p. Pichona, byłego posła w Pekinie, ale odstąpiono od tej kombinacji, bo Pichon mógłby się na swe stanowisko udać dopiero w trzy lub cztery miesiące.

Przygoda ekscelencji. Przed paru dniami udał się podsekretarz stanu Onoverola Talamo do małej miejscowości Vallo pod Neapolem, która go stale do izby wybiera. Jak to jest zwyczajem w miastach włoskich udekorowano Vallo odświętnie, a muzyka miejska powitała nową ekscelencję marszem królewskim. Oczywiście nie obeszło się bez bankietu w sali ratuszu, mówek przy szampanie, no i bez *cercle*, które „trzymał“ p. Talamo. Nakoniec zbliżyła się godzina odjazdu, poczem pretor miasta, porucznik karabinjerów i wielu obywateli odprowadzało na dworzec deputowanego i podsekretarza stanu. Jeden z obywateli niejaki Michele Veroni, poszedł w usługach tak daleko, że chwycił kufer ekscelencji, aby go ponieść. Kiedy jednak Talamo wsiadł do wagonu i chciał wziąć kuferek, pokazało się że ten zniknął, a z nim razem 1200 lirów w banknotach i bardzo ważne ministerjalne dokumenty. Można sobie wyobrazić miny pretora i porucznika karabinjerów, a zarazem okropną konsternację obywateli, którzy w „taki sposób“ uczcili swego deputowanego.

Licytacja całusa. Przed niedawnem czasem na jarmarku w St. Louis w Ameryce, sprzedano na licytacji — całus najpiękniejszej kobiety, jaką to miasto posiada w swych murach. Jestto śpiewaczka operowa Minnie Seligman, niezrównana „Carmen“, święcąca w tej roli ogromne tryumfy. Cena wywołania całusa była 1000 funtów szterlingów, a wprędce wylicytowano go na 1500 funtów czyli 38.000 koron! — Zapalony wielbiciel śpiewaczki za tę cenę kupił sobie całus kobiety, która swego partnera w operze don Jose'go całuje zadarmo zresztą. Po otrzymaniu całusa, ów wielbiciel otrzymał jeszcze parę słów objaśnienia od pięknej artystki, które mogły jego zapały okropnie ostudzić. „Całus — powiedziała mu — nie robi na mnie wrażenia, ani na scenie, ani w życiu codziennem. Jeżeli całuję na scenie, myślę wówczas o niej i o mej roli, a nie o mężczyźnie, którego całuję. Dzieje się to zupełnie mechanicznie, mechanicznie też przyciskam jego wargi do moich, jestem zresztą przytem zimną jak lód Taki sam był całus, który pan kupiłeś na licytacji! Kiedy całuję mego męża, to znowu co innego!“

Oszukany lekarz. Na Avenue de la Grande Armée w Paryżu mieszka lekarz chorób nerwowych, znany w całej Francji z doskonałej metody leczenia kleptomanji. Przed paru dniami przybył do niego jakiś zamożnie wyglądający pan, przedstawił się i oświadczył, że chce oddać w leczenie córkę swą, chorą na kleptomanję. Zarazem złożył 500 franków honorarjum z góry i zostawił córkę wraz z guwernantką w domu lekarza. Ten natychmiast zabrał się do leczenia, ale nie wiele ono pomogło, bo już następnego dnia, pacjentka z guwernantką zniknęła z sanatorjum a wraz z niemi i papiery wartościowe lekarza na 23 000 franków. Oczywiście eskulap sądził, że jest to zwyczajny objaw kleptomanji i że chora wróciła do domu. Poszedł więc pod adresem zamożnego pana na ulicę Klébera. Tam zastał wprawdzie jakiegoś pana, ale nie tego, którego córkę miał leczyć i dopiero rozjaśniło mu się w głowie, że miał w leczeniu wprawdzie kleptomankę, ale z tego gatunku, które leczą w kryminałach.

Osuszenie jeziora Neusiedlerskiego. Na onegdajszem walnem zebraniu towarzystwa dla regulacji Raaby, postanowiono osuszenie jeziora Neusiedlerskiego kosztem 7,400.000 koron. Jezioro to należy do największych w Węgrzech. Mierzy ono 36 kilometrów długości, 7·5 do 15 kilometrów szerokości i jest od 1—7 metrów głębokie. Położone 116 stóp nad poziomem morza, obejmuje 335 kilometrów kwadratowych powierzchni i 100 kilometrów obwodu. Wodę ma przesyconą mineralnemi solami ługowemi o smaku gorzkawym i własnościach leczniczych. Położone w dorzeczu Raaby, jakkowiek Rabnica odprowadza jego wody, niema ze względu na swe głębokie położenie odpływu właściwego; przyjmuje dwa duże potoki: Volkę i Rakas a żeglowne jest tylko dla łodzi. Jezioro Neusiedlerskie znane było już w starożytności.

Dolary z oślą głową. W Nowym Yorku poszukują obecnie zbieracze 10 dolarówek papierowych z r. 1880. Mają one na sobie orła amerykańskiego, który, gdy się do światła popatrzeć, przedstawia się jako głowa osła. Banknoty te były przez lat 20 w obiegu, a nikt nie zauważył tego, bądź co bądź złośliwego figla. Dopiero niedawno temu pewien klerk (młodszy urzędnik) bankowy, przypatrując się przypadkiem bardzo uważnie banknotowi, to spostrzegł. Jak się następnie okazało, w skarbcu w Waszyngtonie dobrze wiedziano o tej oślej głowie, ale milczano o tem. Sprawcą tego złośliwego żartu był pewien grawer, zajęty w państwowej drukarni, a następnie oddalony. Jako Anglik rodowity pragnął zemsty nad Yankesami, no i zemścił się, rysując na krótko przed swem wydaleniem, oślą głowę na płycie pod banknoty. Zawiadomił on nawet zarząd skarbu później o swej psocie, ale banknotów 10-dolarowych było już tyle w obiegu, że nie podobna było ich już wycofać. Liczono zresztą na to, że nikt tego nie spostrzeże, — ale omylono się.

Z kraju.

Dolina. (*Koncert „Lutni“.*) Staraniem wydziału dolińskiego Towarzystwa kasynowego, odbędzie się dnia 26 maja rb. w Dolinie w sali „Sokoła“, koncert lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“.

Dunajów. (*Pożegnanie.*) Dnia 16 bm. odbył się pożegnalny wieczorek na leśnictwie w „Nestiukach“, urządzony przez oficjalistów lasowych dóbr arcybiskupich, ku czci p. Antoniego Torskiego, jako długoletniego dyrektora tychże dóbr. Pierwszy toast wniósł p. Galiński, zarządca dóbr arcybiskupich w Kozłowie W rzewnie, a serdecznie ciepłych słowach, skreślił skuteczną działalność pana Torskiego jako obywatela, dyrektora dóbr i przełożonego Następnie wręczono solenizantowi piękny upominek.

Najbardziej wzruszającą była chwila, gdy przyszli wszyscy gajowi i dozorcy lasów, rekrutujący się z miejscowych włościan, aby pożegnać swego dyrektora i dobrodzieja.

Mytnica. (*Pożar.*) Dnia 17 bm. o godzinie 2 po północy wszczął się pożar we wsi Korszowie obok Leszniowa w dobrach pani Anny Horodyńskiej i zniszczył zupełnie gorzelnię i dwór. Pożar powstał wskutek nieostrożności służby gorzelnianej; straty są wielkie, jednak budynki były asekurowane.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 maja sensacyjny program. Konorah, zagadka XX. wieku. Krueger i Kirsten, komiczno-muzykalna maskarada. Froba, fenomenalny żongler. Siostry Schaefer, duetystki na kole Trio Decaruso, słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści Maritana i Victoria, artystki napowietrzne. Irena Bellany, subretka itd. itd. — Ceny zwykłe. Codziennie o godz 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem profesora dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedzieli i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII., między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Zbłąkany charcik mekaykański,** może być odebrany przez właściciela. Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

* **Dla pogorzelców.** Komitet ratunkowy w Oleszycach, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy raczyli dopomódz nieszczęśliwym pogorzelcom — i prosi o dalsze ofiary, gdyż nędza pomiędzy kilkutysięcznym ludem straszna. Wykaz szczegółowy ofiarodawców będzie później dziennikami ogłoszony. Datki proszę przysyłać na ręce komitetu ratunkowego w Oleszycach. *Ks. Ludwik Swadowski,*
rz. kat. dziekan i proboszcz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolonje wakacyjne dla dziewcząt, zebrane przez pannę Zofję Niemoyowską 8 koron 33 hal.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXIX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Jan Piątkowski z Weldzirza na intencję zdrowia całej rodziny 3 k.; S. T. z Sanoka 6 k.; Z. P. z Horodenki z podziękowaniem Matce Najświętszej na Jasnej Górze za otrzymaną łaskę z prośbą o dalsze błogosławieństwo w nauce 10 k.; Djonizy Kozaczewski z Waniowa 10 k. Razem **29 k.**

Poprzednio wykazano (CXXVIII) 7.371 k. 36 h. i obrączka ślubna, a więc razem **(I—OXXIX) 7.400 k. 36 h. i obrączka złota.**

Notatki literackie i artystyczne.

Wystawy artystyczne „Chimery“. Onegdaj otwarto w Warszawie w salonach redakcji *Chimery* czwartą z rzędu wystawę dzieł sztuki. Po sztychach Dürera, autolitografiach barwnych Riviere'a i widokach Rzymu w miedziorytach Piranesi'ego, przyszła obecnie kolej na wystawę akwarel Stanisława Masłowskiego. Oryginalne a kształcące wystawy *Chimery*, zdobywają sobie w Warszawie coraz szersze koła przyjaciół, interesujących się sztuką.

„Pamięci Florjana“. Pod takim tytułem wyszedł w Wiedniu zbiór utworów poetycznych Heleny hr. Ziemiałkowskiej, poświęcony pamięci męża. Dochód z rozprzedaży tej książki, przeznaczony jest na budowę domu polskiego i szkoły polskiej w Wiedniu.

Arcydzieło muzyczne. Angielskie pismo *Strand Magazine*, urządziło ankietę, rozsyłając do muzyków, kompozytorów i śpiewaków pytanie: „Jaki utwór muzyczny uważa pan za bezwzględne arcydzieło?“ Z licznych odpowiedzi, jakie nadeszły, podnieść należy odpowiedź znakomitego skrzypka Joachima Według jego zdania, arcydziełami niezaprzeczonemi są wszystkie dzieła Bacha, niemal wszystkie utwory Beethovena, nadto zaś, większa część kompozycyj Haydn'a, Mozarta, Händla, Mendelsohna, Schuberta, Schumanna i Brahmsa. Jan Reszke oświadczył, że dla niego najwyższym wyrazem sztuki muzycznej jest prolog do Parsifala. Wagnerzystą okazał się również angielski kompozytor Hubert Parry, który na pierwszem miejscu postawił „Tetralogię“ i „Meistersingerów“, a na drugiem „Fidelia“ Beethovena i „Requiem“ Brahmsa. Za „Meistersingerami“ głosował również największy kompozytor angielski Mackenzie. Śpiewacy, a między nimi słynny tenor Ben Davies i pani Albani, oświadczyli się przedewszystkiem za utworami Händla.

Izba sądowa.

Poznań 21 maja.

(Prześladowanie redaktorów polskich).

W Inowrocławiu toczył się wczoraj proces przeciwko *Dziennikowi Kujawskiemu.* Oskarżonymi byli redaktor naczelny p. Maćkowski, oraz odpowiedzialny redaktor. Prokuratorja wytoczyła przeciw *Dziennikowi Kujawskiemu* skargę na podstawie denuncjacji niejakiego pana Chrzanowskiego, byłego właściciela Katarzynowa, który sprzedał tę posiadłość komisji kolonizacyjnej ze znacznym zyskiem, na drugi dzień po nabyciu jej od Polaka. Ponieważ rodzina p. Chrzanowskiego publicznie wyparła się wszelkiej łączności z nim, jako z agentem kolonizacji, redakcja *Dziennika Kujawskiego*, umieściwszy przesłane do dzienników oświadczenie rodziny Chrzanowskich dosadnie napiętnowała jego postępowanie. W procesie redaktor naczelny podtrzymywał w całej rozciągłości słowa swego rzeczonego artykułu, oraz powołał na świadka wydawcę *Pracy* p. Marcina Biedermana z Poznania, który zeznał, że p. Chrzanowski, za jego pośrednictwem nabywając Katarzynowo, zobowiązał się słowem honoru, że nie sprzeda go Niemcowi; tymczasem już na drugi dzień sprzedał. Pan Biederman w zupełności to potwierdził, oraz zaznaczył, że dowiedziawszy się o tym czynie p. Chrzanowskiego, cały zysk swój z tej transakcji powstały, mianowicie dwa tysiące marek, złożył na zakupno polskich elementarzy, nie chcąc mieć do czynienia z zyskami takiej afery. To samo potwierdził i były właściciel Katarzynowa pan Antoniewicz, nie szczędząc zarzutów panu Chrzanowskiemu.

Wobec zeznań świadków oskarżony wniósł o uwolnienie, ponieważ dowód prawdy został przeprowadzony. Lecz prokurator oskarżenia nie cofnął, a nawet żądał wysokiej kary, ponieważ, jak twierdził, pisma polskie walczą teroryzmem przeciwko sprzedającym ziemię komisji kolonizacyjnej.

Sąd przychylił się do jego wniosków i skazał p. Maćkowskiego na dziewięć miesięcy więzienia, a redaktora odpowiedzialnego na jeden miesiąc.

Dwa razy dziennie
wychodzi
Dziennik Polski
Prenumerata miesięczna za dwa wydania dziennie:
1 zł. we Lwowie
(2 korony)
1 zł. 25 ct. na prowincji
(2 kor. 50 hal.)
Pojedynczy numer kosztuje

Miłość „wielkiego Węgra.“

Budapeszt 19 maja.

Zdając sprawę z piątego tomu dzieł zbiorowych Karola Eötvösa zamieściło tutejsze czasopismo *Egyetertes* zajmujący feljeton o pewnym epizodzie z życia jednego z największych patrjotów i mężów stanu węgierskich, hr. Stefana Szechenyi'ego. Mianowicie Eötvös opowiada w swoich pamiętnikach o historji portretu młodej, przecudnie pięknej kobiety, którą widział zawsze nad biurkiem Szechenyi'ego. Wizerunek przedstawiał biust kobiecy o bujnych kruczych na foremnej główce splotach, dużych, głębokich, jak migdał oprawnych, oczach, z czarującym uśmiechem na karminowych usteczkach. Szechenyi nie dał się nigdy uprosić do jakichkolwiek wyjaśnień co do proweniencji tego portretu i w końcu wszyscy uważali go za „studjum“ jakiegoś genjalnego malarza. Byli jednak i tacy, którzy domyślali się w nim jakiejś greckiej piękności, poznanej przez hrabiego wśród jego wycieczkach na Wschód, a Szechenyi ze swej strony nie zaprzeczał ani tym, ani tamtym domysłom. Jeden Eötvös dotarł w tej mierze do źródła prawdy, którą tak opisuje:

Około r. 1815 bawił S. w dobrach swoich Czenk, gdzie poznał i ogromnie polubił 6 letnią Mariskę, córeczkę gajowego Jana Varga. Długiemi nieraz godzinami zabawiał się z niezwykle piękną dzieciną, obsypując ją łakociami i pieszczotami. Doszło wnet do tego, że sąsiedzi zaczęli szeptać sobie na ucho, iż Mariska jest naturalną córeczką pana hrabiego, a nawet odszukiwano podobieństwo w jej i jego rysach twarzy... Po niejakim czasie Sz. opuścił Czenk na długie lata, a także osierocona później Mariska przeniosła się w inne strony. W Oedenburgu, w domu adwokata Wirtha, spełniała już jako 12 letnie dziewczątko, obowiązki zarządczyni gospodarstwa i wyręczycielki przybranej swej matki, pani Wirthowej, która, od kilku lat sparaliżowana, łoża boleści opuścić nie mogła. Z biegiem kilku lat następnych mała Mariska urosła na przecudnej piękności panienkę, która zawróciła głowy wszystkiej młodzieży w całym komitacie.

Tutaj i taką spotkał ją Szechenyi, odwiedziwszy pewnego dnia Wirtha. Odtąd zaczął przychodzić coraz częściej do domu adwokata, pod pozorem rozmowy ze „starą“ swoją przyjaciółką Mariską. W rzeczywistości zaś budziła się w nim coraz gwałtowniejsza miłość do ślicznej dziewczyny. Spostrzegłszy jednak, co się święci, stary Wirth, człek ogromnie surowych obyczajów i zapatrywań, próbował ograniczyć częste wizyty Szechenyi'ego. Lecz nadaremnie. Aż pewnego poranku hrabia znalazł się w jego kancelarji i odezwał się niespodzianie w te słowa: „Kochany mecenasie.. Mariskę zabieram i odprowadzę ją do Wiednia. Tam każę ją kształcić, gdyż... ja się z nią ożenię!“ Lecz trafiła kosa na kamień. Wirth pomimo całego respektu dla potężnego magnata, stawił mu opór energiczny. Oświadczył, że poprostu nie wierzy w to, aby Szechenyi zdecydował się kiedy poślubić córkę swego gajowego, a na kochankę nie odda mu jej za żadną cenę... W końcu wyprosił sobie dalszych wizyt pana hrabiego w swym domu. Oczy podrażnionego magnata zaświeciły złowrogim blaskiem. „Czy pan chcesz, czy nie chcesz... Mariska pojedzie ze mną!“ — zawołał podrażniony do żywego. Lecz spokojny Wirth nie dał się zastraszyć i oświadczył bez ogródki, że w takim razie zaskarży hrabiego o uwiedzenie małoletniej sieroty... I pogróżka ta, raniąc Szechenyi'ego z najdotkliwszej dlań strony, poskutkowała. Wszak miał już aż za dużo wrogów i w Peszcie i Wiedniu, aby tego rodzaju proces skandaliczny o uwiedzenie nie miał mu zaszkodzić w jego zamysłach i działalności politycznej na rzecz ojczyzny! Więc — acz z ciężkiem bardzo sercem — zrzekł się ubóstwianej Mariski...

Niedługo potem Wirth wydał przepiękną pupilkę za mąż, z niejakiego Bolvary'ego, osobistość mało znaczącą, bo tylko ekonoma w dobrach biskupich, ale dzielnego i po uszy w swej wybranej zakochanego młodzieńca. Mariska — choć jej oczy czarujące uśmiechały się do innego szczęścia, — pogodziła się jednak z losem i była wzorową żoną i matką. W r. 1858 odwiedziła hr. Szechenyi'ego w Döbling, w domu dla umysłowo chorych... Poznał ją niezwłocznie. „Widzisz, Mariska, co się ze mnie stało!... — rzekł uśmiechając się żałośnie do swych dawno prześnionych marzeń — a ty... ty zawsze jednakowo piękna!“ Tak przywitana, nie mogła zapanować nad sobą i wybuchła płaczem serdecznym obsypując rękę złamanego starca gorącymi pocałunkami. — Zbyteczne chyba dodać tutaj jeszcze, że portret wyżej wspomniany, nad biurkiem hr. Szechenyi'ego, był portretem tej Mariski.

Dla pań.

Ileż to potrzeba zmysłu praktycznego, aby niepotrzebnemi rzeczami nie obciążać waliz i nie narobić sobie kłopotu w drodze, bo przecież podróż latem — to wypoczynek dla myśli.

Suknie na podróż powinny być z trwałych materjałów, w kolorach znoszących kurze, słońce i nieprzewidziane krople deszczu.

Bardzo modnemi w tym roku będą przybrania i dekoracje ze skóry; wywiera to pewien efekt specjalny, sportowo-turystyczny; suknie, podobnie zrobione, zadowalają zmysł estetyczny, a przetrzymują niespodzianki atmosferyczne, bez prasowania, gładzenia i czyszczenia obywając się wybornie.

Moda każe na te kostjumy wybierać materje lekkie, nie gniotące się, jak: alpagę, homer punha; na suknie wytworniejsze, które w podróży są także niezbędnemi w razie koncertów, reunionów, spacerów, widzimy mnóstwo prób i próbeczek batystów malowanych, które z naszych magazynów wielkich konfekcyjnych, pokrajane, poskładane, zaplisowane, wychodzą jako gotowe toalety prześliczne, lecz niestety, tylko dla osób młodych.

Dla osób poważniejszych spotykamy w tym roku znowu fular, dalej grenadiny i staroświeckie bareré.

Wyroby wszystkich tych materyj są tak wydoskonalone, iż chyba przemysł już nic piękniejszego stworzyć nie jest w stanie.

Batysty cienkością rownają się tkaninom pajęczyn, wychodzą z fabryk bez apretury i przypominają w zupełności indyjskie muśliny.

Fulary tegoroczne połyskujące są w dość duże desenie, każdy deseń ma jakiś znaczek lub kontur czarny, ubierają je koronkami, często czarnemi aksamitkami.

Grenadiny ażurowe są więcej przeźroczyste, niż były w przeszłym roku, dają je przeważnie na podkładzie białym, jedwabnym.

Czasem grenadinę zastępuje wzorzysta koronka w duże bukiety, rodzaj materjału koronkowego; dana na białym spodzie robi wrażenie materji białej w wzorzyste bukiety. Dziwnie wogóle gust łączenia koloru białego z czarnym się utrzymuje, czarne aksamitki w kokardach, rozetach, kornetach, wszędzie mogą być zastosowane.

Niezbędnemi nad brzeg morza stają się na sezon letni suknie białe, wełniane, obok tych ukazały się kostjumy białe z tak zwanej skóry angielskiej i angielskiego płótna.

Nowy ten gatunek materji nietylko w białym jest kolorze, ale we wszystkich cieniach pastelowych.

Do tych kostjumów bolero gra wszechwładną rolę, nic po za nim.

Pas szeroki na 10 ctm. i na to bolero w połowie pas pokrywające, nic nowszego w obecnej modzie wymyśleć nie można.

Bluzki formy najnowszej są spadające, wyrzucone z przodu, wszakże te bluzki nie robią się napowietrznie, lecz wszystkie są na podszewce i z fiszbinkami.

Do kompletu garderoby na wycieczki zagraniczne należy bez wątpienia i nakrycie głowy.

Wszelkie rady, któremi tu służymy, stosują się jedynie do osób średniej zamożności, nie piszemy tego dla tych pań, które jadą jedynie po to, żeby bawić się w zmianę czterech co najmniej kostjumów dziennie, te panie najczęściej wyjeżdżają z pustemi walizami ze Lwowa, a wypełniają je stopniowo, odwiedzając kolejno różne europejskie stolice.

Otóż kapelusz na podróż dobry jest angielski Sailor-hat, to jest kapelusz z prostem rondkiem, z średniowysoką, kanciastą główką z twardej słomy, na deszcze i wiatry.

Chodzi także o dobre przymocowanie kapelusza — przy obecnej nisko upiętej fryzurze — powraca znowu dawna praktyczna guma.

Kapelusze wytworniejsze, które są do kompletu wyjazdowego na spacery nad morzem, koncerty, wyjazdy powozem, konieczne są z cienkiego włosienia zamiast słomki, włosień delikatny, miękki, pleciony misternie, robi wrażenie koronki.

Ozdoby wszelkie kwiatowe płasko-pięte, tak jak i pióra nie są stojące, stosują się w układzie swoim zupełnie do wygięcia kapelusza.

Gwardja papieska.

Upłynęło właśnie sto lat od powołania do życia papieskiej gwardji szlacheckiej. Na prośby licznych przedstawicieli rzymskiej szlachty, którzy pragnęli służyć papieżowi bezpłatnie, w dniu 11-tym maja 1801 r. opracowane zostały, przez kardynała sekretarza stanu, Ercole Consalvi, ustawy nowego ciała. Miało się ono składać tylko z oficerów, oddanych pod komendę nie generała, lecz papieskiego „maggiordomo". Dla uzyskania wstępu konieczne były wota jednogłośne komisji, złożonej z komendanta, dwu asystentów, dwu kadetów i dwu gwardzistów. Jako najwyższa instancja rozstrzygał „maggiordomo". W dniu tym na komandora gwardji wyznaczył Pius VII-my Józefa Mattei.

Początkowo określono cyfrą 25 liczbę gwardzistów; po raz pierwszy w dniu 4 czerwca 1801 roku otoczyli oni *sedia gestatoria*. Pierwszy chrzest ogniowy otrzymali 7 kwietnia 1808 roku, gdy Francuzi opanowali Kwirynał. Ma się rozumieć, szczupła garstka nie mogła stawić im oporu, została wzięta do niewoli i osadzona na zamku św. Anioła. W dniu 5 października 1814 roku gwardziści poczęli znowu pełnić swą służbę i niebawem otrzymali nową organizację. Zostali podzieleni na dwie kompanje, każda składa się z brygadjera, trzech kadetów i 20 gwardzistów. Jako znak służbowy otrzymali pas złocisty do noszenia przez ramię. Ówczesny mundur składał się z czerwonego, szytego złotem fraka, z kapelusza z piórem, spodni białych i butów wysokich. Leon XII. wprowadził nowe zmiany.

Dziś korpus składa się z kapitana generalnego, dwu poruczników, dwu adjutantów, 8 kadetów i 50 gwardzistów. Wszyscy mieszkają w mieście i udają się na służbę do Watykanu. Dawniej gwardziści eskortowali papieża, gdy wyjeżdżał; ponieważ od zaboru Rzymu namiestnicy Piotrowi nie wyruszają poza mury Watykanu, więc gwardziści eskortują karocę, podczas przejażdżek po ogrodach. Jeden porucznik trzyma się zawsze przy drzwiczkach.

Codzień w przedsionku apartamentu papieskiego dyżuruje jeden kadet i sześciu gwardzistów. Dwóch stoi przy wejściu do sali tronowej. Codziennie składają raporty komendantowi. Zwykły, nie-galowy mundur składa się z czarnego fraka z kołnierzem niebieskim o wypustkach ponsowych, z białych spodni i trójgraniastego kapelusza z pióropuszem. Na złotych epoletach są oznaki stopnia. Pius IX zastąpił kapelusz hełmem złoconym; nadał też gwardzistom przywilej noszenia białego płaszcza z ponsową podszewką.

W ostatnich latach swoich rządów Pius IX-ty wydał rozporządzenie, aby gwardziści pełnili służbę w czarnym, krótkim surducie, zapiętym na dwa rzędy guzików z niebieskimi wyłogami o czerwonych wypustkach. Do tego munduru Leon XIII-ty dodał hełm i pas przez ramię. Mundurem galowym jest frak czerwony, białe spodnie i wysokie buty. Dawny uniform galowy przywdziewany jest przez guarde nobilów wtedy tylko, gdy wręczają „zuccheto" nowomianowanym kardynałom.

Australskie stolice.

Z okazji podróży następcy tronu angielskiego do kolonij wielko-brytańskich, prasa angielska zajmuje się pilnie kolonjami i wszystkiem, co ich dotyczy. W ostatnich czasach jest Australja pieszczonem, ukochanem dziecięciem swej brytańskiej macierzy. Nadano jej samorząd zupełny, zbudowano parlament, flotę obdarzono osobną flagą, a wkrótce zaszczyci ją wizytą następca tronu — słowem czyni się wszystko, aby wielka ta i coraz bardziej rozkwitająca kolonja, nie poszła za przykładem Stanów Zjednoczonych i nie wydała ze siebie nowego Waszyngtona.

Rzeczywiście największa ta wyspa naszej planety rozwinęła się nadspodziewanie. Dzikie wnętrze kamieniste broni się wprawdzie dotąd przed kulturą, zachodnie i północne wybrzeże, skutkiem zabójczego klimatu, mało się dotąd ucywilizowało. Natomiast południowo-zachodni kraj, nazwany New-South-Wales (Nowo-Południową Walją) jest krainą mlekiem i miodem płynącą. Idealny klimat, urodzajny grunt, bogate a rozległe pastwiska i piękność przyrody, stawiają go na równi z drugim „rajem na ziemi", mianowicie z zachodnią Kalifornią w północnej Ameryce.

Dwa miasta rozrosły się w tym kraju i dziś rywalizować mogą położeniem, urządzeniem, przemysłem i bogactwem, z Filadelją lub San Francisco. Mówimy o Sidney i o Melbourne. Obydwa są dziś miastami kilkakroć stotysięcznemi, pełnemi ruchu, handlu i przedsiębiorczości na wielką skalę. Nawet sport australski rywalizuje ze sportem samej Anglji, a piękne pastwiska tamtejsze i lepsze warunki klimatyczne, czynią rywalizację niebezpieczną.

To wszystko jest dziełem ostatnich kilkudziesięciu lat, a nawet właściwie ostatniego 20-lecia.

Z parlamentu.

Repertoar parlamentu. Program prac parlamentu na bieżący tydzień jest następujący: Dziś o g. 3 popoł. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby posłów, mianowicie dalszy ciąg dyskusji inwestycyjnej. Środa: O godzinie dziesiątej rano posiedzenie Izby posłów aż do godziny wpół do 6 wieczorem, poczem przerwa, a o godzinie 8 posiedzenie wieczorne Izby. Na porządku dziennym wieczornego posiedzenia: skrócenie czasu pracy w górnictwie. Czwartek: Rano od 10 do wpół do 6 popołudniu posiedzenie Izby, dalszy ciąg dyskusji inwestycyjnej. Wieczorne posiedzenie o 8; dalszy ciąg ustawy o górnictwie. Piątek: Przedpołudniem dalszy ciąg dyskusji inwestycyjnej i zakończenie obrad nad tym przedmiotem. Na posiedzeniu wieczornem ustawa o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

Ferje świąteczne potrwają od soboty aż do środy.

Ataki p. Daszyńskiego. Komisje dla zbadania sprawy pp.: Wielowieyskiego i Giżowskiego już zostały wydelegowane. Jak słychać, komisja dla sprawy p. Wielowieyskiego ma rozpocząć badania na miejscu, we Lwowie. Ma ona przejrzeć wszystkie akty, dotyczące tej sprawy, by módz się dokładnie o rzeczy poinformować

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Pol."*).

Wiedeń 21 maja. Delegacja węgierska ukonstytuowała się wczoraj po południu. Prezydentem wybrany Juljusz Szapary, a wiceprezydentem Dezyderjusz Schlagyi. Szapary podziękował za wybór i oświadczył, że delegacja zawsze z uwzględnieniem stosunków krajowych starała się spełniać swoje obowiązki wobec tronu i ojczyzny sumiennie. I tym razem, ten sam duch ożywiać będzie delegację. Prezydent wspomniał następnie o ciężkich ciosach, jakie dotknęły Włochy i Anglję przez śmierć króla Humberta i królowej Wiktorji. Oprócz dwóch zawikłań na dalekich częściach ziemi — powiedział — nie zdarzył się w roku ubiegłym żaden znaczny polityczny wypadek. Takie wypadki poza oceanem nie zakłóciły porozumienia mocarstw europejskich, które wszystkie razem życzą sobie utrzymania pokoju europejskiego. Zakończył prezydent okrzykiem na cześć króla. (Długotrwałe entuzjastyczne okrzyki Eljen!)

Minister wspólnych finansów, Kallay, przedłożył budżet, który przekazano komisjom.

Wiedeń 21 maja. O 1 po poł. przyjął cesarz delegację austrjacką. Prezydent delegacji tej, ks. Lobkowitz w przemówieniu do monarchy podniósł pełną chwały działalność austro-węgierskiej marynarki w Chinach. Wyraził nadzieję, że operacje w Chinach rychło będą w zadowalający sposób zakończone i pokój dla całej Europy będzie nadal utrzymany.

Wspomniał o mającem nastąpić odnowieniu traktatów handlowych, dając wyraz nadziei, że przyznane będą ekonomiczne ułatwienia dla kół producentów.

Mimo różnicy zapatrywań, wszystkie stronnictwa austrjackie zgodne są w miłości dla monarchy i państwa, czego dowodem jest gotowość uchwalenia państwu środków, potrzebnych dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji,

Monarcha odpowiedział mową tronową, którą delegaci austrjaccy przyjęli entuzjastycznymi okrzykami.

Mowa cesarska.

Wiedeń 21 maja. Dziś o godzinie 12tej w południe przyjął cesarz w Burgu delegację węgierską, a następnie o 1szej po południu delegację austrjacką. Na przemówienie prezydenta delegacji odpowiedział monarcha w następujący sposób:

„Z prawdziwem zadowoleniem usłyszałem wyrażone przez usta waszego przewodniczącego zapewnienia o waszej wierności i lojalności i wyrażam panom za to moje serdeczne podziękowanie.

Śmierć mojego drogiego sprzymierzeńca J. kr. mości króla Włoch i Jej kr. mości królowej Anglji, głęboko mnie zasmuciła.

Ze szczególnem zadowoleniem mogę także i tym razem wskazać na nasz niezmiennie serdeczny stosunek do państw z nami sprzymierzonych, jakoteż na nasze stosunki pełne zaufania i na wskróś przyjazne do wszystkich mocarstw. Mogę z tego radośnego politycznego położenia wysnuć usprawiedliwione nadzieje dalszego utrzymania pokoju.

Niepokoje w Chinach, zaszłe od ostatniego roku, uczyniły koniecznem jednoczesne wkroczenie mocarstw dla ochronienia ich tamtejszych reprezentantów i ich poddanych, niemniej w celu przywrócenia uporządkowanych stosunków w owem państwie. Nasz udział w tej akcji zbiorowej obraca się od samego początku w ramach i granicach wskazanych z jednej strony przez wielko-mocarstwowe stanowisko monarchji, z drugiej strony przez stosunkowo mały zakres naszych interesów w tem państwie.

Mój zarząd wojskowy, jak to przedłożenia wykazują, ograniczył wydatki w sposób jak najdalej idący. Próby dla zaprowadzenia nowego materjału działowego trwają jeszcze dalej.

Bośnia i Hercegowina pokryją tak, jak dotychczas swoje wydatki administracyjne z własnych dochodów.

W zaufaniu w wasz patrjotyzm, z którym przystępujecie do spełnienia waszych zadań, życzę waszym obradom powodzenia i witam panów serdecznie".

Zebrani delegaci węgierscy powitali słowa monarsze okrzykami „Eljen".

Wiedeń 21 maja. Prezydent węgierskiej delegacji, Szapary, w przemówieniu swem do monarchy zaznaczył, że komplikacje, jakie zaszły daleko od Europy, nie zamąciły zgody mocarstw europejskich, wobec czego utrzymanie pokoju jest zapewnione.

Trójprzymierze jest podstawą naszej polityki zagranicznej. Życzeniem jest naszem, aby narody włoski i niemiecki żywiły tę samą sympatję wobec Węgier, jaką mają Węgry dla tych narodów.

Drugą postawą polityki zagranicznej jest utrzymanie *status quo* na Bałkanie. Dobre stosunki monarchji z Rosją są najpewniejszą rękojmią rozwoju państw bałkańskich.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 21 maja. Następne posiedzenie izby panów odbędzie się dnia 25 bm., z następującym porządkiem dziennym: Drugie czytanie ustawy o ordynacji marynarskiej (Seemannsordnung), drugie czytanie ustawy o gminnych urzędach pośrednictwa, drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym, wybór komisji kolejowej.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Londyn 21 maja Lord Kitchener donosi z Pretorji: W ostatnim tygodniu padło 19 Boerów, 14 zostało ranionych, 238 pojmanych w niewolę, 71 zaś Boerów poddało się dobrowolnie. Anglicy zdobyli 212 sztuk broni, 105.000 patronów, 286 wozów i mnóstwo koni.

Pretorja 21 maja. Generał Blood obsadził miejscowość Karolina.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

W sprawie dróg wodnych.

Kraków 21 maja. Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Steingrabera. Na zgromadzeniu tem prof. Sikorski, jako delegat towarzystwa zdał sprawę z komisji, odbytej w wydziale krajowym i połączonych towarzystw technicznych w sprawie budowy dróg wodnych.

Dyskusja trwała do 11 w nocy. Większość uznała potrzebę budowy dróg wodnych, mniejszość uznała, że sprawa jest przedwczesną, że budowę należy odłożyć.

Konferencja.

Kraków 21 maja. Wczoraj późnym wieczorem odbyła się w sali hotelu saskiego konferencja literacka o „Weselu" Wyspiańskiego. Wzięli w niej udział pp. Adam Siedlecki, Ed. Leszczyński, Konrad Rakowski i Stan. Lak. Sala była pełną.

Prelegenci podnieśli wiele nowych myśli.

O karty pocztowe.

Kraków 21 maja. Dziś przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza, odbyły się trzy rozprawy karne w sprawie sprzedawania niemoralnych kart pocztowych. Oskarżeni byli: Izrael Bittner, Chaenenie Silberzweig i Adolf Ducker.

Trybunał uznał ich winnymi i wymierzył karę każdemu po 20 koron, ewentualnie w razie niemożności ściągnięcia grzywny, każdemu po 2 dni aresztu.

Zakład sadowniczy.

Kraków 21 maja. Dziś o 11-tej odbyło się poświęcenie i otwarcie zakładu sadowniczego na Prądniku czerwonym, utworzonego przez tut. Towarzystwo rolnicze. Obecni byli: delegat radca dworu Laskowski, prezes Tow. rolniczego hr. Andrzej Potocki z gronem członków, Towarzystwo ogrodnicze krakowskie z przewodniczącym prof. Janczewskim. Poświęcenia dokonał ks. Mikulski. Otwarcie zakończyło się przemówieniem prof. Janczewskiego.

Zjazd rolników.

Kraków 21 maja. Dziś rozpoczął się zjazd rolniczy. O g. 10 rano odbyło się w tutejszem towarzystwie rolniczem ogólne zgromadzenie Towarzystwa hodowców czerwonego bydła. Zgromadzenie zagaił p. Karol Czecz. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe.

Wybory w Hiszpanji.

Madryt 21 maja. Rezultat dotychczasowych wyborów do kortezów jest następujący: wybrano 184 liberalnych, 70 konserwatystów, 14 republikanów; reszta wybranych dzieli się na różne małe frakje. Karlistów wybrano trzech. W wielu miejscowościach przyszło do bardzo poważnych rozruchów. W prowincji Badajoz tłumy rzuciły się na urzędy podatkowe i spaliły akta urzędowe. Żandarmerja dała ognia. Jedna osoba jest zabita, wiele rannych.

Obawa strejku.

Barcelona 21 maja. Obawiają się wybuchu nowego strejku. Między pracodawcami a strejkującymi robotnikami z cegielni przyszło do starcia; wiele osób jest ranionych.

Wystawa amerykańska

Buffalo 21 maja. Panamerykańska wystawa została wczoraj otwartą przy udziale tysięcznych tłumów publiczności.

ZE ŚWIATA

Dziedziczne sny. Psycholog włoski Gianelli przeprowadzał badania nad dziedzicznością snów i stwierdził kilka zajmujących wypadków. Tak np. chłopcu sześcioletniemu ukazywała się we śnie, po przebytym tyfusie, czarna postać, która stawała w nogach łóżka i wpatrywała się w niego płonącemi oczyma. Zupełnie tę samą wizję miewał ojciec, a spowodował ją nagły przestrach; przeszła zatem, pod wpływem dziedziczności, na syna. W innym wypadku znów 27-letni urzędnik opowiadał Gianelli'emu, że śni bardzo często o czarnym kocie z ognistemi ślepiami, co zdarzało się też niemniej często jego ojcu. Inne anormalne sny wywołane zostały upadkiem na głowę i te właśnie przechodziły z zadziwiającą dokładnością z ojca na syna; nadto skutkiem ciężkich chorób zyskuje sen również możność przenoszenia się z jednej osoby na drugą.

Szkoła złodziei. Prawie na bajkę wygląd, a jednak jest prawdą. W Fuorigrotta koło Neapolu, odkryto szkołę dla złodziei kieszonkowych i to szkołę zorganizowaną, z kierownikiem, nauczycielem i wielką liczbą uczniów, w dodatku żądnych wiedzy i pilnych. Nauczyciel otrzymuje swe honorarjum zawsze punktualnie i był uprawnionym do chłosty opieszałych płatników. Dzięki tej surowości mistrza, szkoła ta złodziejska, kwitła znakomicie, a w równym do tych naukowych sukcesów stosunku, rosła też w niezliczoność liczba wykonanych w Neapolu kradzieży kieszonkowych. Istnienie szkoły zdradził jeden z „uczni", kiedy zazdrośny nauczyciel obił go za niedostateczny podział zdobyczy. Obrażony udał się do policji i wydał nauczyciela i współuczni-złodziejów,

Dział ekonomiczny.

C. k. uprzyw. Riunione Adratica di Sicurtà w Tryeście Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurtà w Tryeście odbytem w dniu 2 maja br. odczytano sprawozdanie z czynności za r. 1900.

W oddziele na życie weszło 7156 wniosków na łączną kwotę 40,545.181 koron kapitału i na kwotę 74.506 koron renty, a na wnioski te wystawiono 6242 polic na ubezpieczenia kapitału w łącznej kwocie **35,434 510** i na ubezpieczenie renty w łącznej kwocie 71.745 koron. — Stan ubezpieczeń wynosił z końcem roku zwyż 220 miljonów koron ubezpieczonego kapitału i 578 859 koron ubezpieczonej renty, wykazuje zatem wzrost ubezpieczonego kapitału o kwotę 15,669 569 koron.

Premie pobrano w kwocie **9,222.588·60** kor., wypłaty na wypadek śmierci i wypłaty za życia ubezpieczonych wymagały kwoty **4.740.475·82** kor., a na pokrycie wypadków szkodowych jeszcze ostatecznie niezałatwionych, zarezerwowano kwotę **608.492.02** koron. Posiłkowej rezerwie premijnej dla zniżenia stopa procentowej wynoszącej już kwotę **4.000.000** koron przekazano dalsze **2 000.000** koron i wynoszą rezerwy i przeniesienia premijne oddziału ubezpieczeń na życie łączną kwotę **58,157.391·79** koron.

Dochody premijne z działów ubezpieczeń elementarnych (ogniowego i transportowego) osiągnęły kwotę **18,362.458·93**; na cele reasekuracyjne wydano kwotę **8,308.209·05**, a wypłaty wynagrodzenia za szkody wynosiły, po strąceniu udziałów reasekuracyjnych kwotę **6,608.624·20** koron, na pokrycie niezałatwionych ostatecznie wypadków szkodowych zarezerwowano koron **1,222 306 45**. Rezerwa premijna w obu działach wynosi **10,603.546 88** kor.

Dział ubezpieczenia od ognia i w tym roku nie dał zadawalniających wyników, a korzystny rezultat działalności ogólnej, przypisać należy tylko rozwojowi znacznemu działu ubezpieczeń na życie, jakoteż przychodom z rezerw zyskowych, które wzrosły do znacznej wysokości. Po dotacji posiłkowej rezerwy premiowej dla zniżenia stopy procentowej kwotą **200.000** koron, o czem wyżej wspomniano, okazuje się z doliczeniem salda z roku poprzedniego w kwocie **14.698·07** zysk w kwocie **862.149·23**, z którego wypłaca się dywidendę w kwocie **160** koron od akcji.

Rezerwy Towarzystwa wynoszą okrągło **67** miljonów koron, a mianowicie wynoszą rezerwy premijne (na własny rachunek tj. po strąceniu reasekuracji) koron **59,755 468**, rezerwy zyskowe **6,441.931** koron, — a rezerwy dla zmian kursu (po strąceniu zaszłej w ostatnich dwóch latach znacznej redukcji wartości w lokacji kapitałów) koron 677 094.

Generalna ajencja we Lwowie, plac św. Ducha l. 3 przyjmuje pod przystępnymi warunkami ubezpieczenia od ognia i na życie, jakoteż na rachunek „Meridionale" ubezpieczenia od gradobicia.

— **Praga** 21 maja. Wczorajsze zgromadzenie właścicieli gorzelń rolniczych z Czech, Morawy i Śląska, uchwaliło rezolucję, protestującą przeciw ustawie o kontyngencie spirytusu, która dla rolnictwa przyniosłaby szkody, a także przeciw przedłożeniu o drogach wodnych.

— **Wiedeń** 21 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od 7·61 do 7·62, na jesień od 7·85 do 7·86; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·45 do 7·46; na jesień od 7·02 do 7·03; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53 na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·55 do 5·56, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·73 do 5·75; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·13 do 7·15 na jesień od 6·03 do 6·04; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·85 do 13·95; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 21 maja *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·38 do 7·39 na październik od 7·58 do 7·60; żyto na maj 7·25 do 7·26, na październik od 6·62 do 6·63; owies na maj od 6·90 do 6·91, na październik od 5·66 do 5·67; kukurydza na maj od 5·46 do 5·47, na lipiec od 5·32 do 5·33; rzepak na sierpień od 13·40 do 13·50. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie słabe.

Wiedeń 21 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·57, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 92·85, Akcje austr. zakł. kred. 690·50, Akcje węg. zakł kred. 69·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państw. 678·—, Lombardy 91·—, Akcje kolei Elbethal 504·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 465·50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·50, Ruble 254·50

Berlin 21 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·75, Tow. dyskontowe 188·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H Szeliski z Komborni. Hr. W. Korytowski z Płotycza. J. Barber z Wiednia. S. Niedźwiecki ze Stedziojowie. S. Jarunowski z Twierdzy. T. Bochdan z Zadwórza. R. Kind z Wiednia A. Cohn z Berlina. K. Mars z Łososina górnego L. Gerö z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). D. Zawadzki, J. Szymański z Tarnopola. A. Wittlin ze Stojanowa. A. Karplus. R. Szefzik z Wiednia. J. Zoref z Czerniowiec. A. Miłkowski, dr. H. Dankner z Bełza. J. Radwański z Krakowa. S Gradowski, K. Morawski z Podola ros. A. Madeyski ze Skolego. Ks. Czemeryński ze Złoczowa. J. Ramler z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. J. Jabłonowski z Zagwozdca. Hr. T. Łoś z Kulmatycz. H. Mierzyński z Dubowiec. J. Teodorowicz z Russowa. Z. Cienski z Wodnik. B. Czajkowski z Kowalówki. M. Silly z Budapesztu. Dr. J. Smalawski z Królestwa Pol. H. Schwartz z Krakowa. K. Sidorowicz z Zaleszczyk. Z. Madeyscy z Jabłonicy. M. Podhorska z Jazłowca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Dr. W. Kretowicz,
ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie, „Kaiserstrasse Haus Warschau". 499

505 **Dr. Jan Opolski,**
b. długoletni asystent kliniki chorób wewnętrznych prof. dra Gluzińskiego, osiadł w Stanisławowie, ulica Lipowa i ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych.

Dr. Władysław Kruszyński
były lekarz kliniki prof Gluzińskiego, długoletni sekundarjusz szpitala powszechnego na oddziale prof. Ziembickiego i Czyżewicza ordynuje w sezonie letnim w Lubieniu (kąpiele siarczane) pod Lwowem 571

Dr. W. Sadowski (Wrocław)
ordynuje w bież. sezonie (jak lat poprzednich w Reichenhall (Bawarja) Villa Schönheim 4019

Piszczany.
najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla **reumatyków**, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po **złamaniach** i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w **ischias**.
Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. **Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.** Stosowane kąpiele błotne localne z niezrównanym skutkiem. Prospekta rozsyła zarząd. **Okolica górzysta.** 481
Lekarz ordynujący: Dr. Al. Teichmann
od 15 maja: Kraków, Rynek gł. — od 15 maja: Piszczany na Węgrzech.

Praktyczna nauka kroju sukien damskich
według systemu francuskiego przez F. W.
wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10.
Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.
Za zaliczką nie wysełа się.

Dr. Zenon Leńko
operator,
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

Sensacyjne powieści
po bajecznie niskich cenach
nabyć można
w administracji ŚMIGUSA (Lwów, ul. Akademicka 10)
a mianowicie:
„BIEDNI LUDZIE", powieść M. Gawalewicza 50 ct.
„MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA", powieść Juljusza de Gastyne, cena 30 ct.
„JASNOWŁOSA", powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct.
„O MĘŻA", powieść z francuskiego, 25 ct.
Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę.
Za zaliczką nie wysyła się.
Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub za przekazem.

57

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

— Czego panowie chcecie odemnie? — odezwała się w końcu Katarzyna.

— Pani — odpowiedział grubiańsko książę de Guise, widząc, że jego towarzysze nie śmieli się odezwać — przyszliśmy prosić, żebyś z nami powróciła do Paryża,

Katarzyna zadrżała. Paryż! Powracać do tego miasta na wskróś katolickiego, ona, która więcej niż od roku protegowała otwarcie Hugenotów, ona, która wszelkich sposobów użyła, aby przeszkodzić wykonaniu wyroku na księcia Kondeusza, której Paryżanie grozili śmiercią, jeżeli natychmiast miasta nie opuści!

Katarzynę nie wiele obchodziły zatargi religijne; lecz to, co kochała namiętnie, to była władza! Otóż, wrócić do Paryża, to znaczyło oddać się w ręce wrogów, w ręce króla Nawarry, z którego drwiła, w ręce Montmorency, którego dumę głęboko zraniła, żądając od niego rachunków i w ręce Franciszka de Guise, którego poniżyła, wypędziła nawet...

— Nigdy! — odpowiedziała, patrząc z dumą na trzech panów.

Zadrżeli na tę prostą odpowiedź.

Spodziewali się długiej dyskusji, fortelów, nie tej silnej woli, którą czytali w oczach królowej.

— Zatem, pani — rzekł książę — gdzie się usuniesz? Nie masz już armji, ani orszaku!

— Pójdę tam, mój panie, gdzie znajdę wierne sługi króla.

— Może pójdziesz pani szukać księcia Kondeusza?

— Nie potrzebuję się opowiadać! Co to znaczy? Czy tak staje się przed królem? Karolu, widzisz tych trzech ludzi zbrojnych, którzy ośmielają się mówić do twojej matki z nakrytemi głowami, którzy przybywają z liczną armją, grożą i postępują jak władcy? Myślisz może, że to są cudzoziemcy, nieprzyjaciele? Otóż nie! Jeden nazywa się Antoni de Bourbon, to twój wuj; drugi Anna de Montmorency, wielki Konetabl Francji, ten, który w twojem królestwie powinien przedstawiać wierność. A ten trzeci, przypatrz się dobrze, to jest Franciszek de Guise, sługa twojego ojca, ten, który odebrał Calais Anglikom, a Thionville Hiszpanom. Pamiętaj, Karolu, że ten człowiek przyszedł znieważać ciebie i znieważać twoją matkę; dwaj drudzy bowiem, ten starzec, zbliżający się do grobu i ten królik małego państewka, który nie zna życia, są tylko zabawką w jego rękach. Pamiętaj, Karolu! Ten człowiek jest najstraszniejszym wrogiem twojej rodziny!... Teraz panowie, możecie odejść. Syn mój ma dobrą pamięć; nie zapomni!

Stary Konetabl i Antoni de Bourbon, zmieszani, wzruszeni nawet tą gwałtowną apostrofą, nie wiedzieli, co odpowiedzieć.

Gwizjusz, nie tak łatwo się rozczulający, przemyślał o jakim gwałtownym środku, ażeby zdecydować królowę.

Katarzyna odwróciła się od tych trzech ludzi; trzymając syna za rękę, patrzyła w przestrzeń, czy nadchodzi pomoc od Kondeusza, a usta jej szeptały:

— Troilusie! Troilusie! Czemu nie przybywasz? Ani obłoku kurzawy, ani żadnej sylwetki na horyzoncie; lecz dokoła zamku armja Gwizjusza stoi z bronią nabitą, gotowa do napadu.

Nagle Katarzyna poczuła, że z ręki jej wyrywają rękę Karola IX; krzyknęła i obróciła się...

Młody król szarpał się w objęciach księcia de Guise.

— Przekleństwo! — wykrzyknęła głosem stłumionym.

— Teraz, pani — rzekł książę — zostań lub chodź z nami: rób, co ci się podoba. My zabieramy króla!

— Odważylibyście się na gwałt podobny!

— Pozostaje pani tylko, jechać z nami lub usunąć się do jakiego zamku oddalonego. Zabieramy króla i jego dwóch braci.

Blada z wielkiej pasji, królowa miała już cisnąć mu obelgę; lecz zamilkła siłą woli. Była zwyciężona!... Syn jej płakał... I przez znany zwrot nawet u kobiet najsilniejszych, zaczęła z nim razem płakać.

Trzej panowie patrzyli na nią w milczeniu.

— Więc jak będzie? — zapytał książę.

— Jestem gotowa iść z wami — odpowiedziała królowa łagodnie, czując, że musi się raczej poddać, niż opuścić syna.

Książę wydał zaraz rozkaz wyruszenia i niedługo nowi władcy powracali do Paryża, uprowadzając królowę-matkę i króla, jej syna, jako więźniów.

Matka i dziecko nie przestawali płakać.

Wieczorem przybyli do Melun. Umieszczono królowę z synem w zamku, w którym od stu lat trzymano tylko więźniów. Pomimo silnej straży przy apartamentach królowej, około północy Katarzyna usłyszała lekkie pukanie do drzwi.

Podniosła się i poszła otworzyć: Troilus stał przed nią; skoro ujrzał twarz jej od łez zarumienioną, on sam nie mógł łkania powstrzymać.

(*Ciąg d. nast.*)

poleca jak dawniej, tak i nadal
Transporta meblowe
w wyścielanych wozach meblowych koleją i szosą. 511
Przeprowadzania w obrębie miasta — Załatwiania spedycyj i komisowych interesów. Opakowania mebli,
tudzież ekspedycję przesyłek kąpielowych.

PELLICOL jedyny skuteczny środek 531
przeciw wypadaniu włosów i łupieży
w handlu Mikołaja Ludwiga hotel Georgea.

Patenty na wynalazki wyjednywa 541
Międzynarodowe Biuro Patentowe
Lwów 14 Akademicka.

Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

LWOWSKA FILIA
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu
ul. Jagiellońska l. 3, (dawny lokal Banku kredytow.).
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej, jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do $12^1/_2$ — i od 3 do $4^1/_2$.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na $4^1/_2$ % książeczki oszczędnościowe.
Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział melioracyjny
wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. 32
Oddział zastawniczy
Udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Na przeczyszczenie żołądka i przyspieszenie trawienia należy wziąć na 2
kawałek cukru 20 do 40 kropli
A. Thierry'ego Balsamu opatrzonnego marką ochronną z zakonnicą i ze zamknięciem kapslowem z wyciśniętym napisem „wyłącznie prawdziwy".
Pojedyncze flaszki otrzymać można we wszystkich niemal aptekach po 30 i 60 hal. — 6 małych lub 12 podwójnych flaszek kosztuje poczta franco 4 korony.
Flakony na próbę z dołączeniem prospektu i wykazu wszystkich składów przesyła się za poprzedniem nadesłaniem kwoty 1 kor. 20 hal. Uprasza się adresować do apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. Zwraca się uwagę na naśladownictwo i na zarejestrowaną we wszystkich pań twach markę ochronną z zakonnicą.
Niezliczone dowody uznania przesyłane fabrykantowi codziennie są do przejrzenia

Wodociągi centralne ogrzewanie urządza
Biuro techniczne fabryki maszyn
„PERKUN"
Lwów, ul. Kopernika 18. — Filja w Rzeszowie. 418

Koncesjonowany i kaucjonowany
Zakład spedycyjno-przewozowy
i ponlugaczy 440
Konstantego Mayera
Lwów, plac Bernardyński l. 3
telefon nr. 655.
Załatwia opakowania, przewozy mebli, towarów i t. d.
Przewóz sprzętów w miejscu i na prowincji, z poręczeniem za uszkodzenie. Mający ludzi tylko fachowych, poleca się P. T. Publiczności. Ceny umiarkowane.

Katolicka Kawiarnia
H. BREYVOGEL
we Lwowie
ulica Grodzickich l. 4.
Przez całą noc otwarta
Katolicka
KAWIARNIA
H. BREYVOGEL
we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4,
przez całą noc otwarta
472 poleca się
doborowymi trunkami, dobrym bilardem i mnóstwem gazet.
W nocy przekąski.

Balsam mentolowo-kamforowy do nacierania zewnętrznego na uśmierzenie holu wyrobu
Piotra Cukiera aptekarza w Obertynie.
Cena flakonu 80 halerzy. Do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny skład w aptece pod „Węgierską koroną" Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński. 463
Inserat należy wyciąć i zachować.

Licytacja.
W Lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym
przy ul. Karola Ludwika l. 3, I. piętro
odbędzie się
10 czerwca 1901 o godzinie 10 rano
sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 10 marca 1901, oznaczonych Nr. 2.361 do 35.614.
Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.
Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.
572 **Dyrekcja.**

Pierwsza krajowa fabryka
Dachówek Cementowych
we Lwowie
Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką

poleca **swoją patentowaną cementową dachówkę, której dobroć, trwałość, szczelność i piękna forma, stawia ją wysoko ponad wszystkie dotychczasowe znane pokrycia.**
Cenniki, kosztorysy i wzory wysyła na żądanie, oraz przyjmuje zamówienia
ADOLF KAMPEL
Fabryka betonowych wyrobów, skład portland cementu
i wszelkich artykułów budowlanych. 38
Lwów, ulica Grodecka liczba 3, telefon numer 460.

Na sezon wiosenny
Karlsbadzkie Sucharki Hygieniczne
wypróbowane i znane Szanownej P. T. Publiczności ze swojej pożywności i wytwornego smaku, a przedewszystkiem **nader łatwo strawne,** bo specjalnie i umiejętnie w tym celu wyprodukowane, za co też odszczególnione medalem uznania na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w r. 1891 i 1900 w Krakowie i jako takie Szanownym P. T. konsumcjuszom przez pierwszorzędne powagi lekarskie przy **piciu rozmaitych wód mineralnych** zalecane — poleca obficie w wybór najrozmaitszego pieczywa tak krajowego, jako też i zagranicznego
Piekarnia hygieniczna
Marcina Czyżeka we Lwowie.
Sklepy własne: Rynek l. 27, plac Akademicki l. 2, ul. Jagiellońska l. 6, Łyczakowska 3. 480

Kapelusze damskie
518 poleca
IRIS
Magazyn Mód
Jagiellońska 7, (róg ul. 3go Maja).

ŻALUZJE deszczułkowe Story patyczkowe
Story płócienne na ściągi, story automatyczne, parawany patyczkowe poleca własnego wyrobu pierwsza Krajowa Fabryka **Łuszczyoki & Adamski** (dawniej Jürgens) Lwów, Sobieskiego 4.
Na składzie taśmy do żaluzji i sznury do stór. 407

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·00 / 12·45
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20	do Tarnopola-Kopyczyniec			9·25		11·10
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35		do Borek W.-Grzymałowa			9·35	1·55*	11·10
z Rzeszowa		11·45			12·15	do Rzeszowa				3·30	
z Czerniow.-Iłżkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20	do Czerniowiec-Iłżkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 / 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50	do Stryja, Chyr., Suchej (†)			9·00†	3·05	7·00†
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15	do Stryja, Stanisławowa			9·10		7·00
z Bełzca				5·55		do Bełzca			10·20		
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala			10·20	7·25	9·10††
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●	do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30●	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50	do Brzuchowic 2·51* n.	5·45*	10·20	2·15*	7·52	3 26 r.
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20*	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/5—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Magazyn A. Krzysztofowicza we Lwowie, Hotel George'a otrzymał **Nowości w tapetach, kretonach etc.**
Na obecny sezon poleca **Żaluzje deszczułkowe** i story wszelkiej konstrukcji.
Wzory na żądanie odwrotnie 442

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
poczta, telegraf i stacja kolei państw.
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmeln. 97
„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości
piwo marcowe i eksportowe.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Apteka w Leżajsku
poszukuje 574
magistra farmacji od 1 lipca.

Na sezon letni!
Kremy na żółte buciki
Kremy białe i czarne na lakiery, na skórę „Chevreaux"
Mydełko do czyszczenia żółtych skór i bucików
Lakier na żółte buciki (zniszczone) w trzech cieniach
Lakier czarny na buciki krajowy i angielski
Apretura do zaczernienia żółtych zniszczonych bucików
Apretura na skórkę Marcquin
Nowość
Gumka do czyszczenia białych rękawiczek glacé
poleca najtaniej 525
MAGAZYN
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Nieprzemakalne
Płaszcze deszczowe
z oryginalnych angielskich **podwójnych materyj wełnianych z gumowym przekładem** jakoteż
Płaszcze gumowe
wszelkich rodzajów dla Panów, pań i dzieci. Wzory i cenniki, wraz z wskazówkami obliczenia miary
7005 przesyła
Paget & Comp.
Wiedeń I. Riemergasse 13.
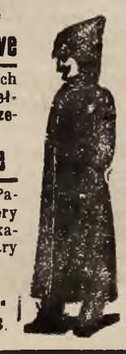

Kręgle
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum Sanctum" i zwykłego we wszystkich wielkościach.
Kule bilardowe,
Skorki i kredę do kijów bilardowych,
Kredki do tabliczek
Plasterki i klej do naklejania. Tacki kauczukowe pod szklanki
Ramki na gazety
itp. itp.
po cenach najniższych
poleca 554
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Leśniczy-rachmistrz
ze szkołą lasową, z egzaminami rządowymi, żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady od lipca br. Łaskawe zgłoszenia prosi się uprzejmie nadsyłać pod: N. N. Administracja „Dziennika Polskiego" Lwów. 454

Poszukują posady:
Jako rządca dóbr, młyna, tartaku, z ukończoną szkołą realną, handlową i 15-letnią praktyką.
Inżynier z dobrą praktyką w budowie machin.
Ekonom praktyczny.
Panna gospodarna i wykształcona za kucharkę.
Pisarz kancelaryjny.
Leśniczy z egzaminem.
Buchalter i wiele innych bezinteresownie poleca **Biure „Impreza",** Lwów, Sykstuska 30. 575

HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42
poleca
wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące,
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p., poleca 554
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Do desinfekcji!
Taniej jak wszędzie i zawsze ogromny zapas
środków desinfekcyjnych
jak
Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy w kryształach, Wapno karbolowe i chlorowe, Siarczan żelaza, Kresolina, Lysol, Dwusiarczan wapniowy itp., itp.
poleca 554
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Dla urzędów gminnych, zakładów itp. przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niskie.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
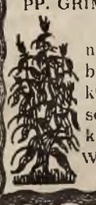
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzęcząc*ek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 2016

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie wzajlepszej jakości poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.